Ner 206 Kraków 10 Września — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 9 września.

Coraz gęściej snuje się pogłoska o powołaniu rodaka na namiestnika Galicyi. Zapisaliśmy ją wprawdzie, lecz wstrzymujemy się od wymienienia nazwisk najbardziej powtarzanych, długiem bowiem doświadczeniem nauczeni, obawiamy się, aby słowa nasze zamiast być listem polecającym, nie budziły przeciwnie nieufności. Przyznanie się to nie jest dowodem ani siły ani niemocy naszej, gdyż dałoby się na obie strony tłomaczyć, stosownie do obranego punktu widzenia, ale natomiast rzuca ono światło na położenie zarówno dziennikarstwa krajowego jak i kraju, że słowa te obustronnie tłomaczyć się dają.

Nie wymieniając nazwisk, możemy jednak powiedzieć, jakiego kraj nasz potrzebuje namiestnika i jakiego życzyć sobie powinien. Namiestnik musi znać kraj, którym ma rządzić, a znać go nie z raportów urzędowych lub ze statystyki, ani też za pośrednictwem dodanych sobie doradzców, którzy się tylko imieniem jego posługują w zamian za to, że się on nimi wyręcza, że patrzy ich oczami i uszami ich słucha. Znać kraj, jest to znać jego język, charakter, obyczaje, tradycye, znać jego mieszkańców w różnych klasach i sferach, jego potrzeby i zdolności, jego zasoby i siły tak intellektualne jak materyalne, zalety i wady, słowem, trzeba w tym kraju nietylko się urodzić, ale w nim żyć, dzielić jego dobrą i złą dolę, cieszyć się jego pomyślnością, boleć nad klęskami a to nietylko ogólnie ludzkiem uczuciem, nie tylko humanitarnie, ale oraz patryotycznie. Innych przymiotów osobistych nie wymieniamy, bo te muszą być właściwemi każdemu w mniejszej albo większej mierze, kto może stanąć w szeregu kandydatów do tego wysokiego urzędu. Przymioty serca i umysłu, ład organizacyjny, energia i inne zdolności same przez się wchodzą w rejestr kwalifikacyjny.

Najważniejsze pytanie prócz ogólnych powyższych: czy namiestnik ma być urzędnikiem lub obywatelem; czy ma być tylko wykonawcą rozkazów rządu, czy też pośrednikiem między krajem a rządem, zależy od rozwiązania pytania: czy samorząd, czy centralizacya przyjęte zostały za podstawę organizacyi politycznej państwa. Stanowisko obywatelskie nie wyklucza wykształcenia politycznego, owszem pojęte w całem rozległem znaczeniu tego wyrazu, niezbędnie go wymaga; ale aby zajmować godnie i z pożytkiem dla państwa i kraju wysoką posadę namiestnika, nie jest rzeczą konieczną spędzić wprzódy pół wieku za stolikiem kancelaryjnym. A nietylko w samorządczym systemacie uznano tę różnicę między rządzeniem a urzędowaniem, bo dowodem tego, że nieraz jenerałowie idą prosto na namiestników lub ministrów.

O ile zamiary obecnego ministeryum znane są pod względem organizacyi monarchii, a znane są dotychczas jedynie z jego okólników, instrukcyj lub rozmów na pół prywatnych, samorząd jest artykułem wiary politycznej obecnego rządu. Jeśli zaś do wprowadzenia w życie tego systematu nie dostawało jeszcze czasu lub sposobności wobec najważniejszego dla monarchii zadania, jakie przedstawia sprawa węgierska, to nie byłoby innego właściwszego i dogodniejszego przygotowania do reform w duchu autonomicznym przedsiębrać się mających, jak nacechować ten kierunek w osobach namiestników. Taki krok zrobiony też został w Węgrzech, a lubo między kanclerzem a namiestnikiem ta zachodzi różnica, że pierwszy jest ministrem, zatem członkiem rządu, a drugi tylko jego wyobrazicielem; wszelako podobnie jak w gronie ministrów panować musi jedność zasad i przekonań w kwestyach przynajmniej radykalnych, jeśli ministeryum ma mieć trwałość i na wszystkie strony w jednym działać duchu, tak również między ministerstwem a namiestnikami musi istnieć podobny węzeł tożsamości zasad i przekonań, jeśli władza rządu rozchodzić się ma w promieniach od środka ku krawędziom, a nawzajem, jeśli wszystkie główne interesa krajów koronnych mają się w jednem ognisku łączyć w ogólny interes państwa.

Powyższy wzgląd powoduje nas do podniesienia tej kwestyi, choćby nas miano posądzić o niezręczność, że łowiemy ryby przed niewodem, a nawet i o coś gorszego aniżeli o niezręczność, bo o zuchwałość.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 września.

(z.) Od dawna już powzięto postanowienie założenia szkoły przemysłowej we Lwowie. Przed laty kilku wypracowany przez referenta tej sprawy p. Marka Dubsa, projekt statutu szkoły tej przedłożony był Radzie miejskiej, a w budżecie tegorocznym przeznaczono już nawet fundusz na wprowadzenie jej w życie z dniem 1 października r. b. Tymczasem dotąd nic więcej stanowczego nie przedsięwzięto, z czegoby wnosić można, że szkoła przemysłowa we Lwowie już w rozpoczynającym się kursie zimowym otworzoną będzie. Projekt ów jest jednym z wielu dowodów, jak częstokroć najlepsze pomysły, najzbawienniejsze wnioski nie wiedzieć z czyjej winy odraczane, zalegają w nieskończoność, albo i wcale do skutku nie przychodzą. Projekt statutów szkoły przemysłowej, lubo, jak wspomniałem, przed kilku już laty Radzie miejskiej przedłożony, dotąd jednak pod szczegółowe obrady wzięty nie był i stanowczo przyjęty nie jest, i dopiero, jak słyszymy, w przyszłym tygodniu na porządek dzienny Rady przyjść ma, a tylko potrzebę założenia szkoły dawniej już uznano i założenie jej uchwalono. Pomimo więc największej usilności i pośpiechu, z jakim dziś wziętoby się do rzeczy, trudno przypuścić, ażeby już w tym kursie szkolnym projekt ów dał się wykonać; bo i jakże w tak krótkim czasie zebrać profesorów, zaopatrzyć należycie i urządzić niezbędne dla szkoły zbiory narzędzi, modelów, bibliotekę, laboratorya, bez czego rozpocząć wykładów niepodobna. Potrzeba szkoły przemysłowej we Lwowie jest tem naglejsza, że istniejąca tu pod zarządem Izby handlowej elementarna szkoła rękodzielnicza na bardzo niskim stopniu rozwoju się znajduje; szkoły zaś, gdzieby rzemieślnik i przemysłowiec mógł nabyć wyższego specyalnego w zawodzie swym wykształcenia, dotąd tutaj nie ma; trzeba go zatem było szukać w obczyźnie, co zamożniejsi tylko czynić byli w stanie. Projektowana szkoła ma się składać z dwóch oddziałów: przygotowawczego obejmującego kurs dwuletni, i specyalnego podzielonego stosownie do przedmiotów na trzy wydziały, mianowicie budownictwa, mechaniki i chemii z kursem trzechletnim. Uczniowie, którzy skończyli dwie pierwsze klasy niższorealne, będą mogli być przyjęci wprost na kurs specyalny, na wydział odpowiedni przyszłemu ich zawodowi. Kurs wykładowy ma trwać przez sześć miesięcy od 1go października do końca marca. Nauki potrzebne w każdym zawodzie przemysłowym, jak np. arytmetyka, fizyka, stylistyka, prowadzenie ksiąg rachunkowych, język francuski, będą wykładane wspólnie uczniom wszystkich trzech wydziałów, a nauki ściśle specyalne jak budownictwo i rysunki ornamentalne, mechanika i chemia wraz z technologią chemiczną, będą na każdym właściwym wydziale osobno wykładane.

Wiadomości o zbliżającej się cholerze zwróciły uwagę władz tutejszych. J. Eks. Namiestnik rozkazał złożyć komisyę sanitarną, która ma się zbierać co środy w Namiestnictwie dla obmyślania środków zaradczych przeciw szerzeniu się choroby, gdyby się u nas pojawiła. Komisya ta ma rozpocząć swe posiedzenia w przyszłą środę. W skład jej wchodzą pomiędzy innymi pp. burmistrz, fizyk miejski, tudzież dwóch członków Rady miejskiej, których z grona swego wyznaczy właściwa sekcya czwarta Rady. Sekcya ta, nie dając się uprzedzić Namiestnictwu, wprzód już zajęła się była obmyśleniem środków dla zabezpieczenia miasta od wybuchu cholery, złożyła w tym celu także osobną z łona Rady komisyę, i wydała rozporządzenia dotyczące zachowania większej niż dotąd czystości w mieście i ściślejszego przestrzegania innych przepisów sanitarnych. Wszelako nie mogę pominąć tu uwagi, że przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na sprzedaż owoców, nad czem żadnego u nas dotąd nie widać nadzoru. Na targu i u wszystkich przekupni owocowych widać codziennie od niejakiego czasu ogromną ilość niedojrzałych śliwek, których sprzedaż powinnaby być wzbronioną, gdyż nic bardziej jak spożywanie niedojrzałych owoców nie może być szkodliwe w obecnej porze, i to już samo jeżeli nie wybuch cholery, to zawsze niebezpieczne choroby sprowadzić może.

Z nad brzegów Dniestru 3 września.

— *icz.* Pisałem wam w kilku listach z kolei o szkołach ludowych i niższych na Rusi. Dotknąłem sprawy tej w ogólności, wskazujące na najgłówniejsze i dotychczasowe braki. Dziś dotknę szkół gimnazyalnych w naszej części kraju. O tem, że są prawie na wskróś niemieckiemi, nie mam co pisać, jako o rzeczy powszechnie znanej. Od roku 1848 wszystkie gimnazya od Przemyśla począwszy aż do Bukowiny ogłoszono ruskiemi i zaprowadzono język niemiecki jako wykładowy. Było więc pod tym względem równouprawnienie, bo ani Rusini nie uczyli się w swoim, ani Polacy w swoim języku. I o tem wspomnieć warto, że niemczyzny po gimnazyach żądali Rusini, aby tem bez[illegible] przedmioty po niemiecku, o tem mówić nie trzeba *) Żądaniu temu uczyniono zadość, bez względu, że na Rusi większa połowa inteligencyi jest polską. To co zrobiono we Lwowie dla młodzieży polskiej, było i jest niedostatecznem; a dziwna rzecz, że rząd, który na Węgrzech pozwala różnym narodowościom zakładać szkoły z ich narodowym językiem wykładowym, jeśli szkoły utrzymują z własnych funduszów, tego samego dotąd odmawia gminie lwowskiej, która od lat kilku kołace o przyzwolenie utworzenia we Lwowie gimnazyum polskiego.

Miasto Drohobycz założyło także z własnych funduszów gimnazyum, które jak wam przed niejakim czasem donoszono, zamienić się ma w zakład mieszany humanitarno-realny. Ale dziwna rzecz, że gmina drohobycka nie pomyślała zakładając gimnazyum o tem, aby przecież uwzględniono przynajmniej w tym zakładzie, utrzymywanym z funduszu prywatnego, więcej potrzeby mieszkańców okolicznych i zaprowadzono choć w części przedmiotów naukowych język polski. Tymczasem w zakładzie drohobyckim uczą dotąd jak w najlepsze po niemiecku. Możeby teraz, kiedy chodzi o przekształcenie gimnazyum, na zakład humanitarno-realny, godziło się o tem pomyśleć i dać dowód poszanowania i potrzeb krajowych i praw mieszkańców polskich, którzy chociażby rząd usłuchał *Słowa* i podzielił Galicyą, zawsze pozostaną Polakami i mieć zawsze będą te same prawa. Godziłoby się, powiadam. Bo kiedy już stronnictwo zostające pod wpływem konsystorzów rade nierade musi śpiewać jednę piosnkę odmawiającą praw ludności polskiej na Rusi, chociaż wielu kapłanów szlachetnych a niezajadłych ubolewa nad tą zaciekłością przywódców i trwającem ztąd rozdwojeniem, ale nieśmie podnieść głosu już z tej prostej przyczyny, że synowie udający się zwykle do stanu duchownego napotykaćby mogli na przeszkody, a córki idące zwykle za mąż z księży nie tak łatwo znalazłyby mężów: to przecież gmina drohobycka złożona z obywateli niezawisłych powinnaby się wyższą pokazać pod tym względem; powinna skorzystać ze sposobności, kiedy się ma zamiar przekształcać zakład i naprawić to złe, które zrobiono podczas erekcyi gimnazyum nie zabezpieczywszy mu choć w części języka polskiego jako wykładowego. Postąpiłaby sobie słusznie i zasłużyłaby na rzetelną wdzięczność kraju.

Więc od r. 1848 były tutejsze wszystkie gimnazya zupełnie niemieckie; tyle, że religii uczono Rusinów w nowym języku ruskim, Polaków po polsku. Prócz tego wykładano język polski i ruski w sposób rozmaity; t. j. raz uczył nauczyciel jeden i ten sam w tej samej godzinie całą klasę, Rusinów i Polaków polskiego i ruskiego języka; to znów oddzielano w tych godzinach młodzież polską od ruskiej i osobni nauczyciele uczyli tych języków. W pierwszym razie nikt niczego się nie nauczył; po większej części i dla tego, że nauczyciele mianowicie w pierwszych początkach sami małoco umieli. Języki oba dostawały się zwykle w ręce nauczyciela Rusina już dla zabezpieczenia się, aby polski język nie był faworyzowany. Ale tu nie dość być Rusinem *rewnym*, jak tutaj nazywają. „Rewny“ odpowiada polskiemu „rzewny;“ ale nie myślcie żeby oznaczał to samo. Rusin *rewny* w pojęciu zajadłego stronnictwa to nie ten, co kocha Ruś, marzy poetycznie o jej przyszłości lub może i zapłacze dumką nad jej dolą; przeciwnie to ten, co nienawidzi wszystko co polskie, co sam gotów ugryść sobie język, jeżliby do kogo po polsku zagadał, słowem dla Polski tak usposobiony, że jeżliby tylko każdy pisać należycie umiał, przeszedłby wszystkich redaktorów, współpracowników i korespondentów *Dziennika Warszawskiego*. Nienawidząc czyjegoś języka, czy można go uczyć z zamiłowaniem; a zresztą mało który, nawet mniej zajadły, znał podówczas gruntowniej język i literaturę polską, więc mało czego nauczył. Myślałby kto, że przynajmniej korzystała młódź ruska? Gdzie tam; najpierw nie miała prawie żadnej książki; powtóre, nauczyciel sam nieumiał języka ruskiego, który nie był jeszcze ujęty w zasady gramatyczne, a powstający dopiero wtedy literaci ruscy pisali sobie każdy swoim dworem i swoim językiem. Przy rozdzieleniu młodzieży według narodowości szła nauka języków nieco lepiej; chociaż nie co kraj to obyczaj, ale co szkoła, a nawet co nauczyciel, to inny język ruski. Tyle było uwzględnienia narodowości nawet ruskiej w naszych gimnazyach. Charakter ich był czysto niemiecki; a nawet, kiedy w waszych stronach zaprowadzono język polski po gimnazyach, to wszystkich nauczycieli cudzoziemców nie władających tym językiem, przesłano do gimnazyów na Ruś ²)

Od r. 1860, od czasu kiedy p. Janowski objął inspektorstwo gimnazyów tutejszych, zaczynają one przybierać pod pewnym względem charakter ruski, a mianowicie o tyle, że o ile możności widać dążenie do pozbywania się przynajmniej w gimnazyach główniejszych nauczycieli nie Rusinów przez przeniesienie ich do zakładów innych; mianowicie posady dyrektorskie dostały się w tych ostatnich latach po największej części nauczycielom Rusinom. Charakter ten ruski gimnazyów przebija się prócz tego w licznym zastępie suplentów skończonych teologów lub świeżo wyświęconych księży ruskich. Nie rozumiem tu tych, którzy zdali egzamina nauczycielskie lub je zdawać zamyślają; lecz mam na względzie tych, którzy o tem wcale nie myślą, lecz uważają taką supleturę za czas przejścia, za środek ominięcia wikaryuszostwa lub administracyi probostwa przed otrzymaniem parafii stałej, do której tymczasowy ten *zawód* nauczycielski, jako szczególniejsza zasługa około narodowości ruskiej, toruje drogę. Czy taki tymczasowy zawód, w którym wcale się niemyśli o składaniu egzaminu nauczycielskiego, i nie ma się wytkniętego celu życia, nie jest w bardzo wielu razach prawdziwym zawodem dla szkoły; czy jest właściwem przygotowaniem do pełnienia obowiązków dusz pasterza na parafii, jeżli się ktoś przez lat kilka przyzwyczai do regularnego, pod pewnym względem wygodniejszego życia, bo nikt w nocy nie zbudzi ze snu księdza nauczyciela, aby szedł do chorego, nad tem niech się sumiennie zastanowią i odpowiedzą ci, do których to właściwie należy. Ale przezto ma się falangę rozrzuconą po całym kraju, która czuwać ma po szkołach nad ruszczyzną i to w duchu *rewnym*, a rewność ta nie jest bez zagorzalstwa i owego wyłącznego kierunku, któremu bratnia narodowość polska wszędzie tylko zawadza, a który dość się pielęgnuje po seminaryach. Na scharakteryzowanie niech posłuży następujący drobny wprawdzie i jeden z licznych, ale dość wybitny szczegół. Z pewnego seminaryum nie tak daleko od Dniestru położonego, wyjechał był za pozwoleniem przełożonych alumn na wieś, na jakąś uroczystość familijną. Zabawił dłużej aniżeli mu pozwolono. Przełożony kanonik interpelował go oto; alumn złożył winę na drogi „polskie“; tak tu nazywają drogi prywatne w odróżnieniu od gościńców murowanych, zwanych drogami „cesarskiemi.“ Kanonik ofuknął go, że na Rusi nie ma dróg „polskich“; ale dowcipny inkulpat odrzekł, że nazywa je „polskiemi“ dla tego, że są złe, i ułagodził tem gniew surowego przestrzegacza karności i porządku zakładu.

Nauczyciel Polak ma na tutejszych zakładach wobec dzisiejszych stosunków w nich panujących stanowisko niebardzo miłe; nie tylko bowiem przełożony z urzędu i władze polityczne czuwają nad nim; patrzy nań jeszcze wiele ócz argusowych prywatnych, których zdanie nie raz przeważny wpływ wywiera na jego stanowisko i losy. Dałyby się pod tym względem przytoczyć przykłady, ale „*nomina sunt odiosa*“ i zapewne nie przyczyniłyby się do dobra tych, o których jako biernych przyszłoby tu wspomnieć.

W końcu wspomnę tu jeszcze o jednym fakcie, który także posłużyć może za przyczynek do charakterystyki stanu tutejszych stosunków szkolnych. W jednem z tutejszych niemiecko-ruskich gimnazyów, zdarzyło się było, że uczeń jakiś niesforny wydalony ze szkoły, czynnie znieważył dyrektora zakładu w klasie wobec kolegów i nauczyciela. Nie biorę w obronę ucznia, który do tego stopnia się posunął; co go potem spotkało nie wiem, bo jako przed owym czynem wydalony ze szkoły, do niej więcej nie wrócił. Wszelako nie mogę zamilczeć następujących okoliczności. Dyrektor, którego to spotkało, był poprzednio nauczycielem na tym samym zakładzie i nie umiał sobie zjednać przywiązania uczniów; przedmiot, którego uczył, był między wszystkiemi dla uczniów najtrudniejszym, a pomimo, że się do niego najbardziej przykładali wiedząc, że to nie przelewki, wszelako z trudnością szło nawet najpilniejszym w tej gałęzi nauki. I postępowanie nauczyciela było tego rodzaju, że mu nie jednało serc młodzieży; nigdy do niej nie przemawiał inaczej, tylko po niemiecku, chociaż sam nie był Niemcem, tylko „Galicyaninem“ o nazwisku na ski zakończonem; nawet kiedy uczył w jakiejś klasie języka polskiego, często bardzo zadawał pytania uczniom po niemiecku, co szczególniejsze wrażenie sprawiło na młodzieży. Otóż w skutek tego wszystkiego sam nauczyciel zmierził sobie stanowisko na zakładzie, o którem mowa, i prosił o przeniesienie na inny, zwłaszcza, że przy końcu roku szkolnego o mało, że nie spotkały go jakieś nieprzyjemności, a tylko wdawanie się władz politycznych i szkolnych, formalne patrole, złożone z nauczycieli i wyższych nawet urzędników zapobiegły burdzie zuchwałych młokosów. Przeniesiono istotnie niezadługo owego ulubieńca młodzieży do innego gimnazyum; ale któżby uwierzył, że po półroku przesłano go do tego samego zakładu, gdzie nie był lubiony, z którego sam prosił o przeniesienie, i to przesłano go jako dyrektora. W jakiś czas później zaszło owo zdarzenie w szkole, pomimo to dyrektor do dziś dnia urzęduje w tym samym zakładzie. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby podobna zniewaga ze strony zuchwałego młokosa uchybiała rzeczywiście nauczycielowi i czyniła go niezdatnym do dalszego sprawowania urzędu, bo w takim razie lada kto mający w tym cel jaki, mógłby podmówić, jakiego nierozważnego i pokrzywdzić nauczyciela, któregoby się kto chciał pozbyć. Jednak uderza w tem wszystkiem jedna okoliczność, będąca w sprzeczności z postąpieniem sobie władz w opowiedzianem zdarzeniu. Wszak przed kilku laty napadła była w Krakowie inspektora jakaś gawiedź uliczna na ulicy, a nie uczeń w szkole. A przecież inspektora [illegible] wania, nawet w części wschodniej, oddalonej od miejsca czynu; nie użyto jako inspektora do szkół ludowych, do których t. j. do młodzieży wiejskiej zapewne nie doleciała nawet wiadomość o wypadku krakowskim; nie użyto jako referenta w biórze szkolnem, lecz po kilkoletnim urlopie wysłano do dalekiej obcej prowincyi, pozbawiając kraj człowieka wielkich zdolności i wielkiej gorliwości około podniesienia szkół krajowych. Konsekwencyi w postępowaniu w jednym i drugim razie wcale nie widzę; a przyznam się, że według mojego zdania okoliczności towarzyszące pierwszemu wypadkowi bardziej są uderzające, aniżeli w wypadku drugim.

*) W szkole język żaden się nie rozwija, bo szkoła powinna mieć język gotowy, wyrobiony przez naród, czyli jego najcelniejszych pisarzy. Przy języku jeszcze nierozwiniętym do wysokości naukowej chwiać się będzie nauczyciel i uczniowie nie nabędą żadnej pewności. Szkoła nie może robić eksperymentów z językiem. *Red. Cz.*

²) Korespondent myli się, jeżli mniema, że w naszych stronach zaprowadzono kiedykolwiek zupełnie język polski; lub żeby od razu przeniesiono na Ruś wszystkich nauczycieli, nie mogących wykładać przedmiotów w języku polskim, do których ten język wprowadzono. Wszak w gimnazyum św. Anny w Krakowie, gdzie jeszcze stosunkowo najwięcej uczyć miano po polsku, nieraz było zgromadzenie frankfurckie w miniaturze; nauczyciele Niemcy z różnych gauów niemieckich. A o owem gimnazyum krakowskiem, tuż pod Wawelem położonem, w których chłopców polskich uczył kapłan Polak religii w języku niemieckim [illegible]

Wiedeń 8 września.

— *r.* Słyszałem, że znów nadeszły z Meksyku wiadomości o wątpliwych „zwycięstwach“ imperyalistów, które odniesiono w prowincyi Puebli wzdłuż drogi prowadzącej z Vera-Cruz do stolicy, a z których się pokazuje, że i wschodnia część właściwej wyżyny Anahuac i stoku spadającego ku zatoce zapełnione są zupełnie gierylasami. Wolne są od nich tylko miasta, w których stoi załoga, co przecież przy małéj liczbie wojska a ogromnéj rozległości kraju mało znaczy. Położenie w środku kraju, tj. w stolicy miało się przez to stać bardzo niebezpiecznem do tego stopnia, że jak donoszą ze strony zasługującéj na wiarę, naprawdę myślą o tem, aby cesarzowa Karolina pojechała do Brukseli, a Cesarz przedłużył swą podróż inspekcyjną po wschodnich miastach z załogami o kilka miesięcy.

Kraków 9 września. Mówiliśmy już, że dotąd wybór Dra Dietla na Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1865/6 nie został jeszcze potwierdzony. Ponieważ puszczono mylną wieść, że Dr Dietl przestawszy być czynnym profesorem traci tem samem prawo do rektorstwa, przeto powołać się musimy w tej mierze na ustawę o urządzeniu władz akademickich z dnia 30go września 1849 r. Ner 49 Dz. Pr. P., która opiewa wyraźnie: Rektor wybieranym będzie kolejno z wydziałów, a mianowicie z członków tychże, którzy profesorami wydziału są lub nimi byli. Że ustawa ta była już stósowaną i pod względem byłych profesorów, na to mamy niedawne przykłady: Radzca sądu wyższego p. Piotr Bartynowski, niegdyś profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowany przez Rząd Kuratorem tegoż Uniwersytetu, wybrany został następnie Rektorem, gdy przypadła kolej wyboru Rektora zpośród profesorów czynnych i byłych wydziału prawniczego. Na tej samej zasadzie w wyborach na Rektora ostatniemi laty otrzymali legalnie głosy byli profesorowie X. Jan Schindler, kan. katedr. i tajny radzca, który nawet wybrany Rektorem, wymówił się od przyjęcia tej godności; następnie Dr Józef Jakubowski były protomedyk, Dr Józef Brodowicz, Dr Floryan Sawiczewski i zmarły później Dr Karol Soczyński. We Lwowie zaś X. Biskup Jachimowicz piastował godność rektorską jako niegdyś profesor. Dr Dietl nie stracił przeto prawa do rektorstwa przestawszy być czynnym profesorem.

Od kilku dni, jak donosi *Gaz. Narodowa*, odbywają się w Namiestnictwie lwowskiem posiedzenia, na których rozbieraną jest sprawa oddania funduszów krajowych Wydziałowi krajowemu. Oddanie to ma nastąpić natychmiast, z wyjątkiem funduszu indemnizacyjnego, którego z powodu pretensyj ze strony skarbu państwa, Wydział krajowy przyjąć nie chce.

We wszystkich krajach koronnych prócz jednej Galicyi Wydziały krajowe zarządzają funduszami krajowemi. U nas nastąpić to miało już za pierwszem zwołaniem sejmu, ale nie wiemy co stanęło temu na przeszkodzie, zwłaszcza, że Wydział krajowy nie dał o sobie dotąd znaku życia, a jeżeli korespondował z władzami pod względem przejęcia funduszów krajowych, to kraj zostawał co do tej sprawy, jak i co do wszystkich innych w zupełnej niewiadomości. Może też i pod względem jawności pójdzie odtąd Wydział za przykładem Wydziałów innych krajów koronnych, które ogłaszają swoje sprawozdania. Ostatniemi dopiero czasy *Gaz. Narodowa* dostała się do tych ważnych materyałów, i w szeregu artykułów przez siebie podanych udzieliła wiadomości o krajowych funduszach, a zapowiada dalsze jeszcze, jako to: o funduszach zakładu narodowego imienia Ossolińskich, o funduszu indemnizacyjnym, o funduszach umorzenia długu krajowego i o krajowych zakładach kredytowych.

Wspomniany przez nas artykuł *Gazety Wiedeńskiej* o amnestyi w Galicyi, brzmi w dosłownym przekładzie:

„Jak wiadomo najwyższym postanowieniem z dnia 3go lipca b. r. zaniechanem zostało dochodzenie sądowe przeciwko tym, którzy w mniejszym stopniu stali się winni popierania powstania w Królestwie Polskiem, jak również aktem łaski najwyższej z dnia 31go lipca tegoż roku i w Galicyi znaczna liczba osób skazanych za przestępstwa drukowe od dalszej kary uwolnioną została, równocześnie z zaniechaniem dochodzenia sądowego w sprawach tego rodzaju.

Obecnie jesteśmy w położeniu przytoczyć dalsze akta łaski najwyższej, będące udziałem i tych, którzy w wspomnionym ruchu znaczniejszy brali udział i zdawali się być mocniej skompromitowani. I tak najwyższem postanowieniem z dnia 31go sierpnia 1863 roku darowaną została b. redaktorowi Karolowi Cieszewskiemu reszta kary jednorocznego ciężkiego więzienia, jako [illegible]

zbrodnię stanu przekonany, skazanym został; najwyższem postanowieniem z d. 3go czerwca 1863 r. darowaną została Władysławowi Stupnickiemu, o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej oskarżonemu, kara dwumiesięcznego więzienia, jak również najwyższym reskryptem z dnia 22go sierpnia 1864 r. kara 18-miesięcznego więzienia Józefowi Kruszewskiemu, o tęż zbrodnię oskarżonemu; najwyższem postanowieniem z dnia 8go maja 1865 roku, darowaną została Jakubowi Drobnerowi reszta kary dwuletniego więzienia i utraty stopnia doktorskiego, na którą z powodu zbrodni zdrady stanu skazanym został; najwyższem postanowieniem z dnia 7go maja 1865 r. darowaną została kara jednomiesięcznego więzienia Leonardowi Ricci o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej oskarżonemu; najwyższem postanowieniem z dnia 29go maja 1865 roku darowaną została Karolowi Stupnickiemu reszta kary trzechmiesięcznego więzienia, na którą, jako przekonany o zbrodnię zamięszania spokojności publicznej skazany został; najwyższem postanowieniem z dnia 11go lipca 1865 r. darowaną została Janowi Armułowiczowi reszta kary sześciomiesięcznego więzienia, na którą z powodu tejże zbrodni skazanym został; najwyższym reskryptem z d. 23go lipca 1865 r. reszta kary sześciomiesięcznego więzienia hr. Arturowi Gołuchowskiemu o tęż zbrodnię obwinionemu; najwyższem postanowieniem z dnia 30 lipca 1865 r. darowaną została reszta kary pięcioletniego więzienia Wiktoryi Ostrowskiej o zbrodnię stanu przekonanej; wreszcie najwyższem postanowieniem z dnia 1go września 1865 r. darowaną została reszta kary trzechletniego ciężkiego więzienia Julianowi Łukaszewiczowi o tęż zbrodnię oskarżonemu.

Nadto najwyższą łaską zniesionem zostało Adolfowi Pokrzywnickiemu wydalenie z kraju, z karą na którą tenże skazanym został, połączone, oraz darowane zostały Ludwikowi Szumańczewskiemu prawne następstwa skazania, nakoniec Emanuelowi Starklowi, Michałowi Białemu, i Julianowi Łukaszewiczowi, z których dwaj pierwsi o zbrodnię zamięszania spokojności publicznej, ostatni o zbrodnię stanu skazanym został, dalsze uczęszczanie do szkół publicznych dozwolonem zostało.

— J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 25go sierpnia r. b. mianował Henryka Suchechkiego, nadzwyczajnego profesora języka i literatury polskiej przy uniwersytecie w Pradze nadzwyczajnym profesorem porównawczej lingwistyki słowiańskiej przy uniwersytekie krakowskim.

W numerze z d. 6 b. m. ogłosiło *Słowo* swój ostateczny program wobec nowego ministeryum. Program ten opiewa:

„.....Bądź co bądź, winniśmy i my Rusini postarać się o to, aby o nas nie radzono bez nas. Winniśmy i my Rusini wykazać nasze na podstawie historyczno-prawnéj indywidualności ruskiego narodu w Galicyi oparte żądanie, nie zważając na to, czy nowe ministeryum raczy wybranych z pośród Rusi mężów zawezwać do postawienia narodowego programu czy nie. Nauczeni dziejami ostatnich czasów, nie możemy w téj porze spuszczać się na łaskę dzisiejszych mężów rządu, bo u nich zasadą dzisiaj „prawo". Toż i my winniśmy połączyć się pod jeden sztandar „Rusi galicyjskiéj" w jedną silną falangę, gwoli obrony naszych praw narodowych, i przedłożyć jednogłośnie nasze żądania, aby takowe w niniejszéj porze, kiedy inne narody słowiańskie dobijają się tak silnie uzyskania swoich praw narodowych, od nowego ministerstwa zostały uwzględnionemi. Winniśmy uczynić to jak najprędzéj, aby do nas Rusinów kiedyś nie powiedziano, żeśmy zaniechawszy najlepszéj sposobności, odezwali się zapóżno. Byłaby wprawdzie i późniéj pora do podniesienia protestu, ale lepiéj nam nie ograniczać się na protestach, tylko iść w właściwéj chwili naprzód, posiadając ku temu podostatkiem siły męskiéj. Ale abyśmy tem łatwiéj mogli przejrzeć żądania niniejsze Rusi galicyjskiéj, zbierzemy tu jeszcze raz wykazane w numerze 58 i 64 *Słowa* żądania galicyjsko-ruskiego narodu w przekonaniu, że wszyscy bez wyjątku Rusini zgodzili się na takowe i spełnienia ich będą się domagali.

„I tak winniśmy *najpierw* domagać się: podziału Galicyi na dwie części, ruską i polską, z dwoma krajowemi sejmami, we Lwowie i Krakowie. Wprawdzie protestują przeciw temu Polacy i część inteligencyi ruskiéj co przyjęła niegdyś dla celów osobistych obrządek łaciński i język polski, przedstawiając z swéj strony, że taki podział Austryi materyalną szkodę, a Rusinom, na duchowieństwo i chłopstwo (!!) ograniczonym, żadnéj przy nadaniu autonomii krajowéj korzyści przynieść nie może. Nadto dowodzą oni, że na Rusi należy się im takie same prawo pielęgnowania narodowości polskiéj, jak Rusinom ruskiéj, i że oni, chociaż liczebnie słabsi, wszelako jako klasa moralnie i materyalnie na Rusi silniejsza, w imię też cywilizacyi europejskiéj nad Rusią przewodzić winni. Na wszystkie te zarzuty odpowiadamy najprzód, że Austrya z podziału Galicyi, który — po przeniesieniu komisyi namiestniczéj, buchalteryi, wyższego sądu, inspektoratów szkolnych, i tym pod. do Krakowa — już po części jest dokonany, żadnego pod względem materyalnym, tj. wydatków państwowych, nie poniesie uszczerbku, a nadto dzieląc niniejszy sejm krajowy na dwa sejmy, wiele zyska pod względem politycznym. Przez taki bowiem rozdział będzie rządowi określić stanowisko swoje wobec jednéj i drugiéj strony, wobec ruskiego i polskiego narodu, o wiele łatwiéj, aniżeli to się przy obecnem zmięszaniu obu narodów da przeprowadzić, przy którem uwzględnienie praw jednéj części wywołać musi niezadowolenie u drugiéj. Co się tyczy uwagi polskich dzienników, że przy nadaniu autonomii krajowéj dla Rusi galicyjskiéj, Rusini, na lud wiejski i duchowieństwo ograniczeni, nic nie skorzystają, odpowiadamy, że na podziale rzeczonym Galicyi nie tylko Ruś i Polacy jako narody, ale i wschodnia i zachodnia Galicya jako kraje, nadzwyczaj wiele zyskać muszą. I tak naród galicyjsko-ruski, dzisiaj skutkiem połączenia obu części w jedną całość geograficzną, jeden kraj koronny, indywidualności swojéj jako naród pozbawiony, zyska wtedy swoją samodzielność narodową, swoje znaczenie historyczne, a Galicya wschodnia i zachodnia, mając swoje osobne sejmy, będzie mogła w dwójnasób więcéj zajmować się sprawami krajowemi i potrzebami swojéj ludności, które znacznie się różnią w jednéj części a drugiéj. Nakoniec co się tyczy praw i moralnéj przewagi inteligencyi polskiéj na Rusi, dodamy, że takie prawa tak we wschodniéj jak i zachodniéj Galicyi mieliby Niemcy, którzy jak we wszystkich niemal krajach Austryi, tak i u nas moralną mają przewagę; ale moralna przewaga jednéj narodowości nie nadaje jeszcze prawa do przewodniczenia nad innemi narodowościami, inaczéj musielibyśmy przyznać, że w całéj Austryi Niemcom, jako narodowi moralnie silniejszemu, przynależy wyłącznie prawo obsadzania urzędów swoimi ziomkami, zaprowadzania niemieckiego języka we wszystkich sądach, urzędach i zakładach publicznych. Tak też było dotychczas. Dzisiaj jednak zmienił się duch czasu, a z tym duchem postępować winni i Polacy. Prawa Rusi na Rusi są starsze od praw polskich; ale w słowiańskiéj wzajemności i miłości dla braterskiego plemienia, nie występujemy przeciw używaniu polskiego języka w sądach, urzędach a nawet po części i w szkołach, tak jak nie występujemy przeciw prawom języka niemieckiego, które jako językowi urzędowemu, przynależą mu i u nas na Rusi.

„*Drugiem* naszem żądaniem winno być bezwyjątkowe zaprowadzenie ruskiego języka we wszystkich sądach, urzędach, szkołach i innych zakładach publicznych, przyznając jednak miejsce przynależne językom niemieckiemu i polskiemu.

„*Trzeciem* i ostatniem naszem żądaniem jest: aby po nadaniu autonomii krajowej, przy utworzeniu osobnego najwyższego sądu dla wschodniej Galicyi i kancelaryi nadwornej uwzględnieni byli w większej części Rusini, i aby wspomniany sąd najwyższy i kancelarya nadworna nazywały się galicyjsko-ruskiemi."

„To są nasze żądania, których spełnienia dobijać się mamy według — możności."

Gazeta Narodowa takie robi nad tym programem uwagi:

„W nowym tym programie stawia *Słowo* dwa nowe żądania, a to osobnego sądu najwyższego i osobnego kanclerstwa dla Rusi galicyjskiej. Powody, jakiemi *Słowo* popiera żądanie podziału Galicyi, nie zdołają, prócz zwolenników *Słowa* nikogo przekonać. Widzimy tylko, że *Słowo* ciągle ignoruje istotne położenie rzeczy, pomija to, co się da przeprowadzić, a wymaga rzeczy, z których Rusini, nawet gdyby im takowe przyznano, przy obecnej bezwładności swojej moralnej i materyalnej, jaką wykazał wiedeński korespondent *Słowa*, pomyślnego dla siebie użytku zrobić nie zdołają, i tylko cofną swój rozwój w czasy najdalsze. Z takiego postępowania nic innego nastąpić nie może, tylko nowe smutne doświadczenia dziejowe, o jakich *Słowo* powyżej wspomina; i tylko konieczność dla Polaków, aby swoich interesów i praw wszelkiemi pilnowali siłami, skoroby o porozumieniu z Rusinami *Słowa* mowy być nie mogło.

Zdaje się nam jednak, że sprawa ta pomyślniejszy przybierze obrót, skoro zgromadzi się sejm. Dotychczas widzieliśmy, że z wyjątkiem rzeczy pomniejszej wagi, Rusini w sejmie szli ręka w rękę z Polakami. Dla rządów pana Schmerlinga był to główny powód rozpuszczania i niezwoływania sejmu galicyjskiego; dla rządów nowych, spodziewamy się, będzie ta zgodność pobudką do pracowania wraz z Polakami i Rusinami nad dobrem kraju; i rządy nowe nie będą się opierały na przewadze bagnetów, która była dawniej jedyną przewagą Niemców w Austryi, ale podobno nie bardzo moralną, mimo że za taką uważa ją *Słowo* dotąd i w Galicyi wschodniej, posuwając się aż do niedorzeczności, skoro mu chodzi o zaprzeczenie praw Polakom."

W ważnej kwestyi obsadzenia stolicy arcypiskupa Gnieznieńskiego i Poznańskiego zamieszcza *Dziennik Poznański* następujący obszerny artykuł, który jako głos organu w Wielkopolsce, kompetentnym jest niezawodnie do objawienia zdania swego w tym przedmiocie:

„Nie uszło zapewneu wagi powszechnej, jak głęboka zalega cisza nad jedną z najżywotniejszych kwestyj naszego Księstwa, nad kwestyą obsadzenia katedry obydwóch archidyecezyj tutejszych, osieroconych po nagłej śmierci śp. Arcybiskupa Przyłuskiego. Myliłby się wszakże mocno, ktoby ciszę tę obojętności mieszkańców katolickich, a tem samem znacznej większości Księstwa względem przyszłego losu rzeczonej katedry chciał przypisywać. Jest to cisza poszanowania dla rzeczy kościelnych, poszanowania dla praw strzegących wolnego wyboru kapituł, cisza ufności w trafność wyboru, odbywającego się w łonie namaszczonych dostojników kościoła pod zawezwaniem i natchnieniem Ducha świętego.

Toż i my mieliśmy sobie za obowiązek nieprzerywać uroczystej tej ciszy, a związani słusznemi skrupułami nie chcieliśmy przed forum opinii powszechnej wyprowadzać sprawy, która równie z natury swojej religijno-kościelnej, jak z natury tajemnego wyboru słusznie okryta jest pewną tajemnicy zasłoną, a tem samem uchyla się niejako z pod dyskusyi publicznej.

Gdy przecież od niejakiego czasu poważne organa publiczne, takie nawet, które się poufnemi szczycą zwierzeniami, w różnych formach a mianowicie w niewinnej formie domyślnych korespondencyj, puszczają w świat pogłoski, domysły i kombinacye, których sens i dążność pomimo sztucznych osłon dość jawnie przebija; przeto i my, dotąd spokojni dostrzegacze i wierni referenci tych pogłosek i domysłów, uważamy się za zwolnionych z różnego rodzaju delikatnych skrupułów, oraz upoważnieni do wyrzeczenia zdania, które o tyle uważane mieć chcemy za słuszne i ważne, o ile się na prawach kapituł, a tem samem na prawach dyecezyj tutejszych jasno i niewątpliwie opiera.

Dalecy jesteśmy od wdzierania się w tajemnice tajemnego wyboru; jeszcze dalsi jesteśmy od przybierania pozoru dobrze poinformowanych; wyznajemy owszem, że nie wiemy w tej sprawie nic więcej nad to, co wiedzą wszyscy, a to co wypowiedzieć myślimy nie sięga dalej poza to, co inne podawały i podają dzienniki.

Otóż wiemy z powszechnych a nigdzie niezaprzeczonych podań, że kapituły gnieźnieńska i poznańska, opierając się z jednej strony na zasadzie i prawie wolnego wyboru, z drugiej strony na zastrzeżonym na korzyść rządu warunku wybrania osoby rządowi miłej — persona grata, za najdogodniejszy modus wyboru uznały taki sam, jakiego się były trzymały za skazówką Stolicy Apostolskiej przy wyborze śp. księdza Arcybiskupa Przyłuskiego, tj. wybrały kilku, podobno sześciu kandydatów, i listę tychże przedstawiły rządowi do ewentualnego wymazania tego resp. z tych kandydatów, którzyby dla rządu byli personae ingratae. Wątpić nie można, że kapituły, złożone z kapłanów poważnych wiekiem i doświadczeniem, mając na względzie równie dobro kościoła, jak delikatne stósunki jego do rządu, wybór swój zrobiły z wielką rozwagą i oględnością, że zatem wybór ich ten padł tylko na kandydatów, równie godnych sprawowania wielkiego urzędu kościelnego, jak reprezentowania téj władzy kościelnéj wobec władzy rządowéj świeckiéj i wspólnego na wspólnem polu załatwiania interesów kościelnych i religijnych. Wcale zaś przypuścić nie podobna, aby na liście wybrańców kapitulnych nie miało być choćby połowy takich, w którychby rząd uznać mógł godność uznaną przez wybór dwóch poważnych ciał kościelnych. Wiemy przecież daléj i to, co wiedzą wszyscy, tj. że termin przepisany, niejako prekluzyjny, zamianowania nowego Arcybiskupa minął dość dawno a rząd ani listy przedstawionéj bądź w całości, bądź przerzedzonéj, nie zwrócił, ani zdania swego w tej mierze nie objawił, zostawiając dyecezye i kapituły w zupełnéj niewiadomości o stanie rzeczy i niepewności o swych postanowieniach.

Natomiast — i to jest właśnie objaw, do którego niniejszą rzecz dziś przyczepiamy, pojawiły się raz po raz doniesiznia po dziennikach i pogłoski obiegające koła pewne podobno zdolniejsze lepszego nieco poinformowania, to że rządowi podobało się wykreślić wszystkich sześciu kandydatów i do nowego wyboru zawezwać kapituły; to że rząd własnego kandydata przedstawił Stolicy Apostolskiéj i o zatwierdzenie jego wnosił; to że Stolica Apostolska na wniosek tego rządu z własnego ramienia zamianować ma Arcybiskupa dla naszych dyecezyj; to wreszcie, że taż Stolica Apostolska w porozumieniu z rządem wskazać zamierza kandydata, któryby dla pozornego ocalenia prawa wyboru wolnego wyjść miał z urny kapitulnéj przy powtórnym ad hoc wyborze jednoczący w sobie tym sposobem charakter wolnego wyboru i zaufania kapituł, warunek personae gratae dla rządu i pewność zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiéj: Wnosząc z napomknień dziennikarskich, zdawałoby się, że przedewszystkiem dwie ostatnie kombinacye były lub są jeszcze na porządku dziennym, a łącząc je z tem, co się w pewnych prywatnych daje słyszeć kołach, przypuścić można, że życzenia tychże kół spotykają się tu dziwnie z życzeniami rządu.

Niedawno temu napomykał *Nord*, że ks. Ledochowski, nuncyusz papieski w Brukseli, ma być takimż nuncyuszem przy dworze pruskim, z rezydencyą w Poznaniu i władzą arcybiskupią nad dyecezyami tutejszemi. Niedługo potem pisał korespondent do *Indépendance belge*, że ks. Meglia mianowany być ma nuncyuszem w Brukseli, zkąd zapewne domyślać się kazał, że dotychczasowy nuncyusz brukselski inne odbierze przeznaczenie. Nareszcie korespondent *Czasu*, nie przypuszczając, aby Stolica apostolska narzucać miała arcybiskupa kapitułom i dyecezyom tutejszym, przyznaje, że godność ta najprawdopodobniej spadnie na głowę ks. Ledochowskiego, a zatem domyślać się znów każe, że na Stolicę tę inną nuncyusz dostać się może drogą, ale zawsze dostać się na nią może.

Sens moralny tych wszystkich kombinacyj i przypuszczeń byłby ten, że rządowi tutejszemu przedstawiona lista od A do Z nie podoba się; że nie chciałby przecież użyć prawa wykreślenia osób niemiłych do tego ostatecznego stopnia, iżby wszystkich sześciu odrzucił kandydatów; że radby w porozumieniu ze Stolicą apostolską celu tego dopiąć; że nie miałby nic przeciw powołaniu ks. nuncyusza Ledochowskiego do tego podwójnego dostojeństwa, gdyby — i tu znów dalsze przypuszczenia i pogłoski— gdyby Ojciec św. użył powagi i prawa swego do tej nominacyi i gdyby skłonił się do pewnych koncesyj za tę mniemaną koncesyą. Dodajmy do tego, że jest, jak się zdaje, małe, ale wpływem dość silne stronnictwo, któreby w wyborze, resp. w powołaniu tem dwakroć szczęśliwy powitało nabytek, t. j. raz pozyskanie arcybiskupa dla dyecezyj tutejszych nietylko z nazwiskiem, ale i z herbem polskim; powtóre pogodzenie przez taki wybór sprzecznych zamiarów rządu i dwóch kapituł oburczych.

Ile w tych kombinacyach i podaniach jest prawdy, tego dociec dziś nie możemy, ani też chcemy się puszczać na pole domysłów lub podejrzeń, z jakiegoby źródła mogła była wyjść propaganda na rzecz powołania ks. nuncyusza Ledochowskiego na katedrę gnieźnieńsko-poznańską. Tyle tylko zdaje się być nam rzeczą pewną, że przedstawiona przez wybór kapituł lista kandydatów nie przypada do zamiarów rządu i że skutkiem tego poszła i idzie sprawa ta w odwłokę, końcem poszukania innych kandydatów i dróg prowadzących do tego celu, równie jak do uprzątnienia z drogi trudności, jaką przedstawia spełnione już prawo wolnego wyboru przez kapituły.

Jakkolwiek bądź i jakiekolwiek mogą być w tej mierze zamiary lub koncesye Stolicy Apostolskiej; jednej rzeczy przypuścić na żaden sposób nie możemy, aby taż Stolica apostolska w sprawie tak ważnej podać się miała za narzędzie do nadwerężena lub obejścia prawa służącego kapitułom, a jeszcze mniej, aby przez podsunięcie wyboru pozornego, miała podać rękę do znieważenia aktu wolnego i poważnego, aby akt i wybór, który z natchnienia Ducha świętego odbyć się winien, pozwoliła natchnąć duchem światowych, niekoniecznie czystych zabiegów, słowem aby z uroczystego, kościelnego i religią namaszczonego aktu, pozwoliła zrobić komedyą i odgrywać ją wobec Boga, kościoła i wiernego świata katolickiego. Nie przypuszczamy dalej, aby ks. nuncyusz Ledochowski, kapłan, jak słyszymy, godny, światły i pobożny, miał pozwolić na odegranie podobnej komedyi z wyborem swoim, miał pozwolić narzucić się dyecezyom w sposób podobny i posłużyć za most do obalenia prawa wolnego wyboru, jakie kapitułom, a przez kapituły samemuż Kościołowi służy. Nie możemy wreszcie przypuścić, aby koterya jakaś katolicka i polska, bądź w kraju, bądź za granicą, miała się tak dalece zapomnieć, iżby kłamiąc Bogu, religii i Kościołowi, pod płaszczem religii kryła jakieś interesa i widoki światowe, w Arcykapłanie Chrystusowym szukała innego blasku nad blask światła, cnoty, pobożności, znajomości i miłości owieczek jego przyszłych, iżby dla światowych mamon lekceważyła ważne prawa, jakich dziś w wolnym wyborze kapituły bronić się zdają.

Dalecy jesteśmy od tego, iżbyśmy ks. nuncyuszowi Ledochowskiemu odmawiali choćby jednej z kwalifikacyj i zalet, jakich wymaga sprawowanie urzędu arcypasterskiego. Nie znając go, chętnie wierzymy, że nauka, pobożność, charakter i miłość narodu, do którego pochodzeniem należy, znajomość nawet dokładna języka narodowego, pomimo iż wychowany został i żyje za granicą, dają mu wszelkie prawo do wysokiej tej godności kościelnej. To też nie mówimy przeciw niemu, tylko za prawami kościoła i kapituł tutejszych, nie potępiając propozycya rządowa, a przeto nie z obowiązkiem przyjęcia lecz z prawem przedłożenia przeciwpropozycyi. W kołach rządowych wyrażają często nadzieję pojednania z sejmami krajowemi, o radzie państwa jego ze zdolnością i godnością tego, któregoby kapituły z wolnego wyboru powołały, tylko raczej i jedynie mierzymy donioslość powołania jego z doniosłością skutków i następstw, jakieby po takim przykładzie w przyszłości przyjść musiały. Wyrugowana raz jedna cegiełka z fundamentów prawa, ciągnie za sobą psowanie się i chylenie całego gmachu tegoż prawa. Wszystkie inne względy mniej lub więcej dogodne przemijającą mogą mieć trwałość; jedyną silną i niezłomną trwałość daje prawo. O wszystkich i do wszystkich zawołać tu można: „Videant consules, ne quid detrimenti respublica capiat!"

Nie może być naszą rzeczą badać, jaka jest granica między prawami kapituł a władzą Stolicy Apostolskiej w sprawie wyboru biskupów, a w szczególności Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Zdaje nam się, że ważne okoliczności mogą spowodować niekiedy zamianowanie biskupa przez samą Stolicę. Jeśli tak jest, to nie wątpimy, że nader ważnemi musiałyby być te, któreby dzisiaj panującego Ojca ś. skłonić mogły do ukrócenia lub ograniczenia wolnego wyboru tutejszych kapituł, bo jeśli kto, to Ojciec ś. zna nietylko stosunki i potrzeby tutejszych dyecezyj, ale co więcej zna aż nadto dobrze wartość prawa wolnego wyboru w tychże stosunkach. Dwie więc tylko drogi uważamy za możliwe, tj. albo utrzymanie prawa wyboru i rezultatu tegoż wyboru, albo użycie władzy dyskrecyonalnej, jaka służy Stolicy Apostolskiej. Mamy nadzieję, że Stolica Apostolska potrafi ocenić, jaka droga tu jest właściwszą i jaka zabezpieczy najlepiej nietylko teraźniejszość ale i przyszłość."

Wiedeń 7 września. Sprawa rad powiatowych nie przestaje zajmować dziennikarstwa. Podawszy już poprzednio kilka artykułów dzienników wiedeńskich w tym przedmiocie, wyjmujemy dziś niektóre ustępy z *Reformy* Schuselki, zdolne rzucić nowe światło na tę w prasie prowincyonalnej dawno już rozstrzygniętą kwestyę. *Reforma* mówi:

„Pomiędzy gminą w ścisłem znaczeniu a sejmem krajowym centraliści nie chcieli stworzyć żadnej autonomicznej instytucyi, którąby stanowiła spójnię między temi dwoma ogniwami. Sejmy krajowe atoli były dla centralistów tylko kółkami wyborczemi do rady państwa; obok tego wolno im było uchwalać budowę dróg, domów szkolnych lub kościelnych, byle tylko nie zajmowali się właściwą polityką, a szczególnie polityką wewnętrzną, prócz naturalnie wyboru posłów do Rady państwa. Szczególny był sposób tych wyborów; w wielu wypadkach o właściwych wyborach nic może nawet być mowy; były to po prostu mniej lub więcej otwarte ugody koteryi, co odnosi się mianowicie do krajów z tej strony Litawy położonych, a szczególniej do samego Wiednia, w którym koteryjność kwitnie w całej pełni przygłuszając jak pasożyt rozwój życia konstytucyjnego.

Potworny ten stan rzeczy ma być zastąpiony innym, rzeczywistym, żywotnym porządkiem konstytucyjnym, odpowiadającym prawdziwemu systematowi reprezentacyjnemu, prawdziwemu przedstawianiu interesów a mianowicie rzeczywistym stósunkom monarchii. Każdy naród, jako historyczna i prawno polityczna jednostka i każda korporacya, czy to gminna czy inne jakie z natury rzeczy lub ustawy uprawnione ciało, sami nadal mają własne sprawy załatwiać....

Parlamentarni absolutyści centralistyczni obawiali się utraty swego znaczenia, swej wszechpotęgi, obok wolnej autonomicznej czynności gmin miejscowych i powiatowych. Nie wydawano się atoli z tą obawą; natomiast przyboczne organa tego stronnictwa uderzywszy w dzwon trwogi, wołały w niebogłosy, że rady powiatowe są tylko manewrem arystokracyi, dążącej do przemycania w tej postaci feudalizmu, przewagi szlachty i t. d. Ale to nie wystarczało. Z dwóch więc stron jeszcze podniesiono obawy i wątpliwości, chcąc rady powiatowe podać w nienawiść i podejrzenie. Głoszono, że w radach odżyją wszelkie okropności rządów komitatowych. Alarmy te, niestety, osiągnęły swój skutek; niektóre sejmy krajowe, a między niemi reprezentacye krajów czysto-niemieckich odrzuciły rady powiatowe; należy się atoli spodziewać, że pospieszą w najbliższej kadencyi z naprawieniem tego błędu.

Rady powiatowe są koniecznością, jeźli samorząd ma stać się rzeczywistością, jeżeli przewaga biórokracyi ma być usuniętą. Że wielcy posiadacze ziemscy życzą sobie rad powiatowych, jest faktem równie naturalnym jak pocieszającym. Właściciele większych posiadłości żyją bowiem na wsi i czują stosunkowo dotkliwiej od chłopa ciężką i protekcyjną dłoń biórokracyi. Że właściciele większych posiadłości ziemskich przeważny brać będą udział, jest równie pewnem jak naturalnem. Wielkie posiadłości i wykształcenie jednają większy wpływ i uprawniają takowy. Nie brak wszakże i większych posiadaczy ziemskich i nie szlacheckiego pochodzenia, którzy w swych powiatach zajmą znakomite z natury rzeczy im należne stanowisko. Nie brak również na wsi i właścicieli większych zakładów fabrycznych, którzy, jeźli zechcą oddać się życiu publicznemu, wywierać mogą wpływ znakomity. Co się tyczy szlachty, niech sobie jej przeciwnicy mówią co chcą, to jest pewnem, że gdzie idzie o walkę z biórokracyą, jest ona wiernym sprzymierzeńcem ludu. Obawa atoli, że szlachta zająwszy należne sobie miejsce w radach powiatowych, osiągnie przewagę w rządzie i w sądzie, obawa ta jest tak niedorzeczną i zdradza tak słabe poczucie własnego stanowiska politycznego, że wszelka polemika w tym względzie zdaje się najzupełniej zbyteczną."

— W sprawie siedmiogrodzkiej nastąpił krok rozstrzygający a od pewnego czasu oczekiwany: postanowienia rządu co do sejmu i ustawy wyborczej po otrzymaniu najwyższego zatwierdzenia znajdują się już w drodze do Kołoszvaru. Podanie takowych do publicznej wiadomości nastąpi atoli za parę dni dopiero równocześnie z publikacyą w Siedmiogrodzie. Wybory zajmą około ośmiu tygodni, jeżeli przeto zwołanie nastąpi koło 10 b. m., sejm będzie mógł się zebrać w początkach listopada. W czternaście dni po zwołaniu sejmu siedmiogrodzkiego ma nastąpić zwołanie sejmu węgierskiego, a gdy między zwołaniem a otwarciem sejmu najmniej 10 tygodni upłynąć musi, sejm węgierski będzie się mógł przeto zebrać w połowie grudnia, to jest prawie w miesiąc po otwarciu sejmu siedmiogrodzkiego. Do tych wiadomości dodaje *Presse* zapewnienie, że ustawa z lutego ma być przedłożoną obu sejmom jako my jego, tylko użycie go za narzędzie do obalenia lub obejścia prawa wolnego wyboru tymże kapitułom służącego. Nie mierzymy zdolności i godności rzadziej tam wspominają. O ile biernem było zachowanie się biskupa Szaguny, o tyle komes Szmid żarliwie występował przeciw polityce rządu w Siedmiogrodzie. Osoby, które miały sposobność z bliska uważać postępowanie biskupa, mniemają, że oględność jego pochodziła z obawy, by przedwczesnem ustępstwem nie przysporzyć rządowi ambarasów.

Tenże dziennik zaprzecza powtórzonej przez nas przed kilku dniami wiadomości o nowej ustawie wyborczej, przez namiestnictwo w Pradze jakoby otrzymanej. Dotychczas w kołach rządowych nic o tem nie wiedzą.

— Książę Karol Schwarzenberg, któremu, jak donosiliśmy, proponowano posadę namiestnika Czech miał odmówić przyjęcia téj godności z powodu słabego zdrowia. W skutek tego rząd traktuje podobno z ks. Józefem Lobkowicem, obecnym namiestnikiem Tyrolu. Ważniejszem jest, co donoszą dzienniki wiedeńskie, że p. Schaffer, któremu, jak wiadomo, ofiarowano tekę ministra handlu, nie chce przyjąć tej posady w obecnych stosunkach. Wiadomość ta na giełdzie i w kołach kupieckich przykre wywarła wrażenie.

— Donoszą z Zary, że w tych dniach robiono tam bardzo ścisłe rewizye u deputowanych Dra Klaica i Daniły, jak również u adwokata Dra Pastrowicza i redaktora dziennika *Nazionale*. Zabrano kilka małoznaczących papierów, które znaleziono w redakcyi i u posła Daniły. Zapewniają, że powodem tych poszukiwań miał być memoryał, przesłany przez wyż wymienione osoby hr. Belcredemu, opisujący położenie kraju pod obecną administracyą z żądaniem śledztwa i zaradzenia złemu.

Niemcy.

Przed kilku tygodniami dzienniki niemieckie doniosły były z Holsztynu, że kwota wypłacana z funduszu krajowego na utrzymanie wojska okupacyjnego wynosi rocznie 650,000 talarów, z których 400,000 wpływa do kas austryackich, reszta zaś, to jest suma 250,000 talarów, wypłacaną bywa rządowi pruskiemu. Gdy powszechnie było wiadomem, że wojsko pruskie w księstwach zostające dwakroć przewyższa siły austryackie, 6000 ludzi zaledwie wynoszące, wiadomość ta sprawiła wrażenie, mianowicie w dziennikarstwie austryackiem, mniemającem, że w tej dysproporcyi dochodów i wydatków znaleść będzie można klucz do rozwiązania nie jednej pozycyi budżetu wojskowego. Urzędowa *Wiener Abendpost* pośpieszyła z udzieleniem objaśnienia, w którem potwierdzając przedewszystkiem cyfry powyższe, stara się wykazać, że wysokość wypłacanej rządowi austryackiemu sumy nie pochodzi z wadliwej administracyi wojskowej, ale jest prostem następstwem ugody między rządami okupacyjnemi zawartej, według której obowiązanym jest fundusz krajowy do pokrywania nadwyżki z utrzymania wojska przez okupacyą powstałej. Wysokość tej nadwyżki wykazuje się przez strącenie kosztów utrzymania wojska okupacyjnego w miastach garnizonowych na stopie i sile pokojowej od kosztów utrzymania wojska w księstwach na stopie i sile wojennej. Gdy według organizacyi wojska austryackiego różnica między stopą pokojową a wojenną jest co do liczby ludzi bardzo znaczną, przeto ciężar na skarb księstwa z opłacania tej różnicy spadający musi tak znaczną wynosić sumę, tem więcej, że w takowej mieści się i dodatek do żołdu przez wojska okupacyjne tytułem stopy wojennej pobierany.

Objaśnienie to urzędowego organu byłoby zupełnie zadawalniającem, gdyby *Wiener Abendpost* zarazem wykazała, dla czego utrzymanie wojska pruskiego tak małego wymaga dodatku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Wczoraj jako w święto Narodzenia N. P. Maryi odbywały się odpusty w wielu kościołach tak w Krakowie jak i w okolicy. Na Kalwaryi Zebrzydowskiej nie wielu tym razem było pobożnych. Wieża środkowa kościoła N. P. Maryi na Piasku była oświetlona na zewnątrz lampami. Brama Floryańska zwykle oświetlana w ten dzień, pozostała w ciemności.

— Wczoraj zakończył życie najstarszy kapłan przy kościele katedralnym na Zamku, X. Maciej Kluba, kanonik honor. lubelski, poddziekani i podkustoszy tutejszej Kapituły katedralnej. Żył lat 79, zawodu kapłańskiego liczył lat 56. Szanowany i poważany przez wszystkich, X. Kluba był żyjącą kroniką wypadków, których w ciągu długiego życia był świadkiem, a umiał patrzeć na to co się około niego i niekiedy bardzo blisko niego działo. Pamiętał przy tem opowiadania starszych kapłanów, których zaznał kiedyś. Dla tego rozmowa z nim miała częstokroć urok, jakiego się doznaje czytając stare kroniki. Namawiano go, by spisał to co widział i wiedział. Czy usłuchał namowy — nie wiemy.

— Zapowiedziana zmiana ruchu na kolei galicyjskiej, mająca obowiązywać od d. 10 września bardzo jest małą w pociągach osobowych, a tylko głównie pociągi towarowe ulegną znacznej zmianie. Publiczność jeżdżąca koleją i przesyłająca koleją towary lub rzeczy swoje, winna być uwiadomioną wcześnie dla zastósowania się. Do dziś dnia to nie nastąpiło. Musimy przeto wyręczyć po części Zarząd kolei, mianowicie pod względem pociągów osobowych. Pociągi wychodzić będą z Krakowa do Lwowa o godzinie 10.30 m. rano i 8.30 wieczór; do Wiednia 7.10 rano 3.30 wieczór; do Mysłowic i Szczakowej 8 rano; do Wieliczki 11 rano; ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano, 5.20 wieczór, z Wiednia do Krakowa 7.15 rano, 8.30 wieczór. Przychodzić będą do Krakowa: ze Lwowa o godzinie 6.11 minut rano, 2,51 wieczór; z Wiednia 9.45 rano, 7.45 wieczór; z Mysłowic i Szczakowy 5.21 wieczór; z Wieliczki 6.15 wieczór, do Lwowa 8.29 rano 8.36 wieczór; do Wiednia 5.17 rano 7.37 wieczór.

— Od parę dni bawi tutaj radzca gubernialny Dr Herz, sekretarz jłny dyrekcyi kolei żelaznej galicyjskiej, przybyły dla zwidzenia wszystkich biór kolei na całej linii. W tym celu ma sobie dodanych dwóch urzędników z dyrekcyi.

— Bawi tu znany badacz dziejów morawskich Dr Beda Dudik, celem przejrzenia starych archiwów i zbiorów dokumentów, upoważniony przez Ministeryum stanu do przeglądania wszystkich zbiorów i bibliotek w całej monarchii. Najbogatszego materyału dostarczą

mu niezawodnie stare akta grodzkie w wzorowym porządku utrzymywane, tudzież archiwum kapituły katedralnej. Nie należy go jednak wprowadzać do wieży ratuszowej, gdzie leżą jeszcze szczątki zwątlałe archiwów, dowód niedbalstwa czasów senackich.

— Na ręce p. Józefowej Łepkowskiej upoważnionej do przyjmowania darów na odnowę wielkiego ołtarza kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, nadesłali (pomijając drobniejsze ofiary) XX. kanonicy katedry gnieźnieńskiej, następne datki: X. Biskup Brodziszewski 52 złp., X. Administrator dyecezyi Dr Zienkiewicz 50 złp., X. Dorszewski 30 złp., X. Jarosz 10 złp., X. Duliński 6 złp. Wielu też proboszczów z Wielkopolski nadesłało na ten cel pomniejsze składki, dowodząc udziałem swoim gorliwości o zachowanie arcydzieła dłuta znakomitego Stwosza.

— Dowiedzieliśmy się, że Dr Alojzy Boczek, redaktor *Krakauer Zeitung* zamianowany został za czasów jeszcze ministerstwa p. Schmerlinga, sekretarzem namiestnictwa, z policzeniem mu 13 lat służby.

— Upłynionej nocy paliło się na Prądniku czerwonym.

— D. 29 sierpnia powrócił z niewoli rosyjskiej włóczek Franciszek Stępień pod nazwiskiem Jana Piątkowskiego, liczący lat 22, z Mokrzyszowa pod Dzikowem i odstawiony został na granicy do urzędu powiatowego w Jaworznie.

— W Berlinie ciekawy rozpoczął się proces. W styczniu r. b. umarł niejaki Robert Meyer zostawiwszy około 160,000 talarów majątku. Był on bezżenny, ale dla prowadzenia gospodarstwa domowego trzymał zawsze gospodynię i tę naznaczał spadkobierczynią po sobie. Ilekroć jednak oddalił dawną gospodynię a nową przyjmował, przepisywał testament na rzecz nowej. Wszystkich jednak gospodyń swoich przeżyć nie mógł. Ostatnia była 18-letnią dziewczyną, której się dostał zapis. Skoro tylko takowy jej przyznano, mnóstwo kandydatów małżeńskiego stanu otoczyło dziedziczkę. Odrzucała jednak każdego z kolei. Mimo tego jest teraz zaślubioną synowi zamożnego kupca z Sorau na Szląsku. Ślub odbył się w Londynie. Jak się ten ślub odbył, to wykaże się z procesu. Wydało się bowiem, że osoby najęte przez dzisiejszego małżonka uwiozły byłą gospodynię Mayera podstępem, i że ślub odbył się mimo jej woli bez należytych formalności.

— Dnie 7go i 8go września były piękne, pogodne i gorące. Termometr osiągł w cieniu dnia 7go maximum + 20°,4, zaś 8go + 19°,9. Stan barometru zmienny; w ogóle idzie on na dół; rano o godzinie 6tej dnia 9go września wskazywał 332''',32, termometr zaś + 9°,2 R. Wiatr dotychczas stale od zachodu wiejący, zmienił się na wschodni.

— W niedzielę dnia 10go września, Imienia Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 11go września, Sgo Prota i Sgo Jacka męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 września.

HOTEL SASKI: Dominik Krokowski właś. dóbr z Podola, Feliks Makowski właś. d. z Lublina, Józef Kleczkowski urzędnik z Warszawy, Aleksander Preyss urzędnik z Warszawy, Seweryn Abancourt właś. d. z Galicyi, Floryanowa Helcel właś. d. z Górki, Jan Wiktor właś. d. z Jarzyn, Aleksander ks. Lubomirski z Podola, Honorata ks. Lubomirka z Podola, Bogusław Horodyński właś. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Jan Herz de Rodenau sekretarz jeneralny kolei żelaznej Karola Ludwika z Wiednia, Teodor Zdanowski z Galicyi, Antonina Juroska żona urzędnika z Tarnowa, Spitzer Gabryel nadinżynier z Wiednia, Ludwik de Lens z Wiednia, Kornel Lewicki adwokat z Rzeszowa, Jan Kępiński z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Eleonora Tuzikiewiczowa z Tarnowa, Julia Kufelkiewiczowa żona urzędnika z Tarnowa, Obrębski Marceli z Warszawy, Apolonia Cichowska z Polski, Marya Dziewicka z Polski. Ernst Krebs kupiec z Wrocławia, Seweryn Madan z Polski, Stefan Gajewski z Szczawnicy Alojzy Jan Gajewski urzędnik z Szczawnicy, Gustaw Jakubowski student z Warszawy, Piotr Sufman profesor z Warszawy, Kupiof profesor z Paryża, Sonza profesor z Lizbony.

HOTEL POLLERA: Dominik Chnesek właś. d. z Mistka, Nohaek Gustaw inżynier z Pragi, Borkiewicz Leopold prof. z Odessy, Szymanowski Władysław wł. dóbr z Galicyi, Dobel Edward rządzca d. z Studgardu, Richtmann Zygmunt przedsiębiorca ze Lwowa, półkownik Herle inspektor artyleryi ze Lwowa, Antoszewski Adam właś. d. z Galicyi, Szymoński Kazimierz właś. d. z Poznania, Dr Antoni Bartosiński notaryusz z Mielca, Nowakowski Henryk ajent asekuracyi z Przemyśla, Warper Jan inżynier z Ameryki, Lehmann Maksymilian akademik górniczy z Freibergu, Kuszmann Robert inspektor z Gliwic, Ganzke Franciszek urzędnik ze Szląska, Chalupetsky Alfred akademik z Carlsruhe, Chalupetsky Henryk akademik z Carlsruhe, Martin Anna Marya z Erdmansdorf.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: C. k. Komenda główna wojskowa we Lwowie ogłasza licytacyę na dostawę różnych materyałów wojskowych na rok 1866 jako to sukna, wyrobów wełnianych, płóciennych i bawełnianych, filcowych i skórzanych; oferty powinny być pisemne z dołączeniem wadyum, termin podania do 10 października r. b.— Licytacya na dostawę żywności do szpitali wojskowych na rok 1866 mianowicie w Wadowicach dnia 14, w Bochni 25, w Nowym Sączu 26 września r. b., oferty ustne lub pisemne.— W prezydyum Sądu obwodowego w Rzeszowie d. 25 września, licytacya na dostawę dla aresztantów, żywności szpitalnej, wadyum złr. 833, drzewa opałowego 276 sągów wadyum złr. 245, świec stearynowych, łojowych, oleju, mydła, materyałów piśmiennych, 181 ryz papieru różnego gatunku, piór, laku i t. p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 5go września. Ziemianie nasi powitali pewno z radością wiadomość o czynnościach komisyi zebranej do obrad nad zmianą sposobu poboru podatku od wódki; zaprzeczyć bowiem nie można, iż dotychczasowy sposób poboru wielkie miał niedogodności i słuszne poniekąd wywoływał zażalenia. Myśl pobierania podatku nie już od zacieru lecz od istotnej produkcyi, w zasadzie zaiste była zdrowa, pozwalała bowiem wyrabiać na wódkę materyały surowe nawet nadpsute, ziemniaki zbolałe lub psujące się, które chociaż w jednej i tej samej ilości zacierane, mniej przecież alkoholu niż materyały zdrowe wydawać mogły. Doświadczenie jednak pokazało, iż sposób poboru od czystej produkcyi w praktyce przeprowadzić się nieda, bez wielkiej uciążliwości dla producentów i bez szkody dla skarbu publicznego. Bo pomimo wszelkiej dokładności, z jaką aparaty miernicze wyrabiane były, zdarzały się jednak wypadki, iż się psuły, obchodzenie się bowiem z niemi wymagało takiej ostrożności, jakiej ze strony robotników przy gorzelniach pracujących nie zawsze spodziewać się można. Każde zaś zepsucie aparatu mierniczego wystawiało właściciela gorzelni na znaczne straty; musiał bowiem przerwać popęd dopóty, dopóki aparat naprawiony nie został, lub też dopóki od właściwej władzy nie pozyskał pozwolenia, prowadzenia popędu gorzelni z tymczasową opłatą od zacieru. Druga zaś równie wielka niedogodność była w tem, iż pomimo wszelkiej baczności i pilności w konstrukcyi aparatów mierniczych, w praktyce jednak się pokazało, iż defraudacya przy oznaczeniu istotnej ilości produkcyi nie była niemożliwą. Między producentami znalazło się więc wielu takich, co przy popędzie gorzelni głównie na defraudacyę, na oszukanie praw skarbu spekulowali. Cierpiał zaś na tem nie tylko skarb państwa, ale cierpieli nadto uczciwi producenci, podatek sumiennie opłacający, bo konkurencyi w wyrobie z defraudantami żadną miarą wytrzymać nie mogli. Ztąd też pochodziło, iż pomimo podatku ceny wódki były jednak stosunkowo nizkie, bo podatek w bardzo wielu razach w części tylko, nie w całości, do skarbu publicznego wpływał.

Taki stan rzeczy, zagrażający gorzelnictwu, najważniejszej tej gałęzi przemysłu rolniczego, zwrócił na siebie uwagę Jego Ekscelencyi nowego p. ministra skarbu, który sam światły ziemianin i wzorowy gospodarz wiejski, niedogodności poboru podatku od produkcyi z praktyki dobrze poznał i z naocznego przekonania nabyć mógł świadomości o fortelach, jakie dla oszukania praw skarbu przy aparatach mierniczych, używane bywają. Że zaś niedogodności te żadnym sposobem usunąć się nie dadzą, musiano przeto zaniechać myśl pobierania podatku od produkcyi, wracając raczej do pobierania podatku od ilości zacieru. Sposób ten ma wprawdzie tę niedogodność, iż zatrudnia użycie na wyrób wódki nadpsutego surowego materyału, tę jednak znów ma zaletę, iż nie naraża gorzelnie na straty z powodu zepsucia aparatu mierniczego, i nie otwiera pola do defraudacyi i nadużyć, jakim aparaty miernicze zapobiedz nie mogły. Kiedy więc pobór podatku od czystej produkcyi sprzyjać mógł jedynie nadzwyczajnym wypadkom, użycia na wyrób wódki nadpsutego materyału, pobór od zacieru stosuje się daleko racyonalniej do zwykłego trybu rzeczy, ziemianin bowiem w wypadkach tylko nadzwyczajnych nadpsutego materyału do wyrobu wódki używa. Zawsze więc niedogodności poboru podatku od zacieru mniejsze są niż niedogodności z poboru od produkcyi wypływające. Zgodziła się na to przeważna większość producentów w radzie państwa reprezentowanych; tak liczne bowiem słyszeć się dały głosy za zmianą sposobu poboru podatku, iż obie izby życzenia swe w tej mierze objawić uchwaliły.

Podatki niestałe, opłata od wyrobu wódki, piwa i cukru, stanowią jedno z głównych źródeł dochodów publicznych; wyrób zaś tych przedmiotów jest zarazem ważną nader gałęzią przemysłu krajowego, w którym wielkie kapitały właściwe umieszczenie, wiele zaś rodzin pracę i utrzymanie znaleźć mogą. Obmyślenie więc najwłaściwszego sposobu pobierania podatku z największą ile być może dla skarbu publicznego korzyścią, obok najmniejszych dla producentów uciążliwości, zawsze będzie najważniejszem zadaniem administracyi finansów państwa. Jakoż jedną z najpierwszych czynności męża stanu, który tękę ministerstwa finansów objął po panu Plenerze, było zwołanie komisyi ludzi fachowych, z przedmiotem praktycznie obznajmionych, dla wysłuchania uwag ich nad reformami, które w sposobie poboru podatków niestałych zaprowadzić postanowił. Zebrana komisya po krótkich naradach, — długie bowiem rozprawy nie były potrzebne tam, gdzie przedmiot każdemu członkowi dokładnie był znany — zgodziła się na zaprowadzenie co do wódki opłaty od zacieru, przyjmując wydatek alkoholu z zacieru tak umiarkowany, (6½ gradusów od jednego wiadra zacieru) iż na przeciążenie pod tym względem żaden producent użalać się nie może. Spodziewać się więc można, że aparaty miernicze zniesione będą, że przy nowej kampanii gorzelnianej wkrótce się rozpoczynającej, pobór od zacieru w wykonanie sprowadzony już będzie. Gorzelnictwo przez długi czas cierpiące i w upadku będące, znów się podniesie z wielką dla rolnictwa całego korzyścią.

Lecz nie do samej zmiany w sposobie poboru podatku ograniczać się będą reformy, jakie pod tym względem zaprowadzone być mają. Chcąc, ażeby pobór podatku dla producentów ile możności najmniej był uciążliwy, administracya finansowa zawierać będzie ugody ryczałtowe z właścicielami gorzeln, na podstawie objętości kadź fermentacyjnych. Tym sposobem ustanie potrzeba drobiazgowego kontrolowania popędu, ograniczenia wyrobu do pewnej godziny, słowem ustanie wszelkie mięszanie się straży finansowej w wewnętrzny i techniczny popęd, bo cała kontrola ograniczy się do dokładnego wymiaru kadź fermentacyjnych i baczenia, ażeby cały przyrząd gorzelni w niczem zmieniony nie został. Skarb publiczny nie będzie zmuszony do utrzymania całego zastępu służby kontrolującej, czysty więc wpływ z podatku od wódki będzie nierównie większy, bo koszta percepcyi znacznie zmniejszone zostaną. Tak więc w nowym porządku rzeczy skarb publiczny zapewniony będzie miał dochód należyty, producenci zaś mieć będą swobodny ruch w popędzie swego przemysłu, a defraudacya wszelka upadnie, bo przy ryczałtowych ugodach stanie się prawie niemożliwą, pomimo tego, iż kontrola nader uproszczona będzie. (*Gaz. Lwow.*)

Szkoła weterynaryi w Warszawie.

Zawiadamia, że zapis uczniów na przyszły rok szkolny rozpocznie się dnia 20 sierpnia (10 września) r. b. i trwać będzie do włącznie dnia 8 (20) t. m. i r. codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 10 do 12 z rana w szkole weterynaryi w Warszawie przy ulicy Jerozolimskiej pod N. 2911/12. Pragnący być przyjętym na ucznia do tej szkoły, winien złożyć: 1) metrykę urodzenia, udowodniającą, że kandydat nie jest młodszym od 17 lat i nie starszy nad 30. 2) Świadectwo z ukończenia najmniej całkowitego kursu nauk przepisanego na szkoły powiatowe, lub odpowiedniej liczby klas Gimnazyum. 3) Świadectwo lekarskie o odbytej ospie szczepionej lub rodnej, stwierdzając zarazem, że kandydat jest zdrowia czerstwego, i mocnej budowy ciała. 4) Pozwolenie na uczęszczanie do szkoły weterynaryi od rodziców lub opiekunów, jeżli kandydat nie jest pełnoletni. 5) Świadectwo moralnego prowadzenia się wydane przez miejscową władzę policyjną, od złożenia którego jednak wolni są ci kandydaci, którzy mniej niż od roku wyszli z pod dozoru szkolnej zwierzchności. Pomocnicy weterynaryjni poprzednio w tutejszej szkole wykwalifikowani, którzyby dla uzyskania prawa ubiegania się o wyższy stopień naukowy, pragnęli zapisać się na kurs dwuletni dodatkowy, winni w miejsce powyższych dowodów przedstawić tylko: patent na stopień pomocnika weterynaryjnego, oraz wymienione powyżej ad 5 świadectwo prowadzenia się od Władzy policyjnej. Uczniowie szkoły weterynaryi tak własnym utrzymujący się kosztem, jako też pobierający stypendya rządowe, jeżli są w zamiarze dalszego do szkoły uczęszczania, winni są również w czasie zapisu zgłosić się do szkoły dla ponowienia takowego. Nadmienia się w końcu, że do otrzymania stypendyów rządowych na przyszły rok szkolny zawakować mogących, mieć będą pierwszeństwo ci z kandydatów niezamożnego stanu, którzy będąc już uczniami szkoły weterynaryi, odznaczyli się w ubiegłym roku szkolnym pilnością i postępem w naukach, oraz dobrem prowadzeniem się,— z nowozapisujących się zaś tacy, którzy ukończyli całkowity kurs nauk gimnazyalnych i w ogóle posiadający wyższe usposobienie naukowe właściwemi dowodami stwierdzone. (*Dz. Warsz.*)

Kopalnie węgla.

Z ostatnich wykazów statystycznych okazuje się, że w Anglii jest obecnie 3220 kopalni węgla kamiennego. W ciągu ubiegłego roku pracowało w nich 307,512 ludzi, a wydarzyło się 777 smutnych wypadków (o 20 więcej jak w roku 1863), z powodu których 867 osób utraciło życie.

(*Morning Herald*).

Z Hrubieszowskiego w sierpniu 1865 r.

Domy zleceń wielką jeszcze mają przed sobą przyszłość, chociaż dotąd niepewne tylko kroki po mniej znanej stawiały drodze. Nowa organizacya Banku Polskiego w krótkim mająca nastąpić czasie, daje nadzieję, że domy zleceń znaczny udział kredytu otrzymają, lub co więcej jeszcze, mające za sobą przeszłość, istniejąc jako instytucye kredytowo-rolnicze, za filie Banku zostaną przyjęte. Domy wtenczas niepotrzebując obcych zagranicznych kapitałów, miałyby rozszerzony zakres działania, tem samem znakomite dla handlu i przemysłu naszego źródło pomyślności stanowić będą.

Radbym dodać coś o urodzajach, skwapliwie bym to czynił mogąc donieść co pomyślnego. Na nieszczęście owe głębokie rodzajne czarnoziemy, w roku bieżącym, szczególniej w oziminach, zawiodły zupełnie gorętsze i więcej niż kiedykolwiek pożądane oczekiwania nasze. W dodatku jeszcze i grad nie zapomniał o okolicy tutejszej, parę razy ją nawiedzając. I mnie także przed parą dniami co najmniej 2 ziarna pszenicy, 2 jęczmienia choć na pokosach, 1 grochu, 1 owsa z miernego zabrał urodzaju. O ile słyszę, jest przecięciowo żyta od 2 do 5, pszenicy od 4 do 6 kop na morgu. Więź jednak mała, bo robotnicy od kopy płatni, a nie mogąc na złem zbożu wiele zarobić, zmniejszaniem snopa radzi sobie dopomagają. Kartofle i buraki dobre. Najem do wszystkich robót i łatwy i tańszy jak w r. z.

W całem Lubelskiem, oprócz nielicznych wyjątków, gospodarstwa rolne stoją bardzo nisko; w większej części staroświecka trzypolówka poważnie się rozpościera. Wielu znajduje się obywateli rozumiejących jej niedostatki, inni je przeczuwają, mało jednak odważniejszych, którzyby zastarzałą rutynę zmienić usiłowali. Można to w części usprawiedliwiać obawą szczególniej w dzisiejszych czasach — poniesienia choćby najmniejszych strat; następnie założeniem w kilku majątkach płodozmianu przez ludzi słusznie nawet uważających się za fachowych i uzdolnionych, pomimo tego nie łączących w sobie wszystkich wymaganych warunków, mianowicie tak niezbędnie potrzebnej wysokiej praktyczności.

Płodozmiany na grutownem poznaniu ziemi i potrzeb gospodarstwa nie oparte, gwałtownie przeprowadzane, narażając na straty, nic dziwnego, że tak sąsiadów, jak oddalonych lecz znających rezultaty odstręczają. Jeżli kiedy praca i dążenia w tym kierunku były potrzebne i przez nas poczute, to dziś więcej jeszcze konieczność ta się uwydatnia. *W. R.*

Z okolic Lubartowa w sierpniu 1865 r.

Jesteśmy przy ukończeniu żniwa tak oziminy, jako i jarzyny, pozostaje tylko gryka, potraw i kartofle. Zbiór ozimin zły, pszenice cokolwiek lepsze, żyta zaś będziemy mieli tyle, że zaledwie na odsiew i ordynarye starczy. Jeżeli kiedy, to z pewnością w tym roku możemy i do naszej zastósować, użyte do innej okolicy przysłowie: „Korzec siejesz, kopę zbierasz, kopę młócisz, korzec będzie", kopa bowiem to plon przecięciowy żyta z 300-prętowego morga, rzadko gdzie do półtory dociągnąć można, a dwoma nikt się nie chwali. Omłot także mały: korzec, a najwyżej korzec i ćwierć. Żniwiarki mniej były w użyciu niż w roku zeszłym. Ludzi nie brak. Płacimy żniwakowi dziennie złotych 2, a od morga złp. 9. Jarzyny w ogóle bardzo ładne. Sprzęt rzepaków, tak zimowych, jak i letnich wypadł dobrze — kartofli również spodziewamy się zbioru dobrego, chociaż zaraza miejscami egzystuje. Potrawy nie złe. Jednem słowem dodatki dobre, podstawy tylko brak.

Burze ciągłe, pożary częste, grady nierzadkie, a w tej chwili, dowiaduję się o czemś podobnem do trąb powietrznych w bliskości Lublina; szkody mają być znaczne.

Inwentarze zdrowe, a jakkolwiek słomy ozimej mało, przy większej ilości jarzynnej, oraz sianie pogodnem, które w tym roku prawie zupełnie na deszczu nie było, mamy nadzieję dobrze je przezimować. *Leon Zaleski.*

Wystawy gospodarskie.

Rok bieżący jest nadzwyczaj obfity we wszelkiego rodzaju wystawy. Już się odbyły: dwie wielkie wystawy rolniczo przemysłowe w Szczecinie i Kolonii, następnie wystawa towarzystwa rolniczego w Dreźnie, wystawa ogrodnicza wraz z kongresem ogrodników i botaników w Amsterdamie, wystawa drobiu tucznego w Frankforcie nad Menem, połączona z targiem wystawa bydła i maszyn w Wrocławiu, wystawa owiec w Legnicy, wystawa austryackich wyrobów bawełnianych w Rovigo, wystawa płodów czeskiego jedwabictwa w Pradze, wystawa kwiatów urządzona przez towarzystwo ogrodnicze w Wiedniu, wystawa rolnicza w Peszcie; — zapowiedziane zaś są i odbędą się w tym roku jeszcze: w *Erfurcie* (d. 9—17 t.m.) europejska wystawa kwiatów i jarzyn; w *Salcburgu* rolnicza i przemysłowa; w *Klagenfurcie* rolnicza specyalnie dla płodów Karyntyi; w *Görz* rolnicza i przemysłowa prowincyonalna; w *Cieszynie* wystawa bydła, machin i płodów rolniczych dla Morawy i Szlązka; w *Brühl* pod Mödlingem wielki targ na wino i wystawa rolnicza i druga wystawa psów w Austryi wychowanych. Nareszcie w *Bernie* (12—14 września) zjazd niemieckich pasieczników i wystawa ulów.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 7 września. *Baier. Ztg* odpierając twierdzenia dzienników *Gaz. Vossa* i *Debatte* o naradach państw mniejszych, oświadcza, że Bawarya, Saksonia i Darmstadt trzymają się ściśle stanowiska wniosku związkowego z d. 27 lipca. (Wniosek ten bawarsko-sasko-darmstadzki żądał przyjęcia Szlezwiku do Rzeszy niemieckiej, zwołania stanów holsztyńsko-szlezwickich i rozłożenia kosztów wojny z Danią na całe Niemcy. *Red. Cz*).

Kiel 7 września. Członkowie stanów holsztyńskich zgromadzili się na naradę w domu prywatnym, gdyż z nakazu rządu aulę uniwersytecką zamknięto przed niemi. Przybyło 31 deputowanych jako reprezentantów duchowieństwa, miast i włościan. Szlachty wcale niebyło. Uchwalono uczynić podanie do Bundestagu, w któremby mieściła się protestacya przeciw rozdrabnianiu księstw z zastrzeżeniem dawnych praw krajowych, żądanie zwołania sejmu, tudzież oświadczenie gotowości uczynienia zadosyć narodowym żądaniom.

Altona 7 września. *Altonaer Nachrichten* donoszą, że pruska poczta polowa pozostanie w Altonie w swojej dotychczasowej rozciągłości i będzie i nadal trudnić się przesyłką listów załogi austryackiej w Holsztynie. Dzisiejsza *Schlesw. Holst. Ztg* została skonfiskowaną, podobno za artykuł przeciw ciągłemu więzieniu Maya.

Rendsburg 7 września. Jenerał Manteuffel przybył tutaj. Załoga austryacka wystąpiła przed nim w paradzie.

Kopenhaga 8 września. *Berlingske Tidende* zaprzecza urzędownie doniesieniom o układach rządu duńskiego z Prusami, aby zamienić wyspy duńskie w Indyach za północny Szlezwik lub też takowy wykupić za pieniądze.

Paryż 6 września wieczór. Dzisiejszy *Monitor* wieczorny mówi w swoim przeglądzie tygodniowym o przyjęciu flot: „Uroczystości te dały po obu stronach cieśniny powód do wielu sympatycznych objawów. Z przyjemnością możemy stwierdzić nawzajem uprzejmość rządu królowej, udział ludności i przyjacielski język dzienników. Rząd cesarski nie jest pierwszym we Francyi, który pragnął utrzymywać z gabinetem londyńskim związki ufności i przyjaźni. Najpierw przymierze, a potem serdeczne porozumienie, to było ciągłym celem, ku któremu ostatni rząd zmierzał; ale polityce cesarskiej było zostawionem urzeczywistnić tę myśl, która przyniosła owoce dla obu narodów i dla całej Europy. Dzienniki angielskie uznały to z rzadką zgodnością. Stosunki przyjacielskie między Francyą i Anglią oparte są na obustronnych interesach; istnieje między niemi wszelako inny jeszcze węzeł w tożsamości ich zasad ze względu na prawo publiczne. Stąd poszło, że szły z sobą w zawody w bezinteresowności, aby zabezpieczyć niepodległość Turcyi; stąd poszło, że Anglia widząc Francyę walczącą za wyswobodzenie Włoch, nie chciała zatrzymać dłużej wysp jońskich i przystała, aby te idąc za życzeniem swojem połączyły się z rdzeniem narodowości swojej." — *Monitor* wieczorny zaprzecza doniesieniu, jakoby statek pocztowy francuski „Le Progrès" w porcie Portes Torres na wyspie Sardynii znieważony został i powitany ogniem z ręcznej broni. *Monitor* utrzymuje, że ajent sanitarny włoski wzbronił tylko statkowi francuskiemu wpłynąć do portu.

Paryż 7 września (*N. fr. Pr.*) Drouyn de Lhuys wyjechał do Baden Baden. Cesarz przyrzekł trzymać do chrztu infanta portugalskiego. Królestwo Portugalscy oczekiwani są w październiku w Compiègne. Książę Amadeusz Sabaudzki ma się znajdować wtedy na dworze francuskim.

Paryż 7 września. Cesarz z Cesarzową i synem wyjechali wczoraj do Biarritz. We wszystkich portach i komorach celnych Francyi zakazano wprowadzać lub przeprowadzać bydło wszelkiego rodzaju, świeże skóry i inne części bydlęce z Anglii, Belgii i Holandyi z powodu panującego w tych krajach księgosuszu.

Cherbourg 7 września. Jutro miały odpłynąć stąd eskadry (na morze Śródziemne?), ale mają pozostać tutaj aż do dalszego postanowienia.

Florencya 7 września. Dekretem królewskim dzisiaj ogłoszonym parlament został rozwiązany, a nowe wybory rozpisane na dzień 25 października. Nowy parlament ma się zebrać d. 15go listopada.

Florencya 7 września. Król wyjeżdża dziś wieczór do Turynu. Poseł hiszpański Ulloa przybył do Florencyi.

Florencya 8 września. Król wyjechał do obozu pod Somma.

Ankona 8 września. Od 6go do 7go w południe nie pojawił się żaden nowy wypadek cholery. Z dawniejszych chorych umarło 4 osoby.

Madryt 7 września. Królowa przyjmowała księcia Amadeusza włoskiego, księcia d' Aosta i posła włoskiego p. Tagliacarne. Ks. Amadeusz obiadował dzisiaj z królową i królem.

Madryt 8 września. W tutejszych sferach politycznych mówią na prawdę o zamiarze małżeństwa księcia Amadeusza włoskiego z najstarszą córką królowej Hiszpańskiej (Ks. Amadeusz ma lat 20, infantka Izabella lat niespełna 14).

Lizbona 6 września. Chrzest infanta odbędzie się 26go b. m. Sądzą, że król wyjedzie dopiero w październiku.

Bukareszt 7 września. Książę Kuza rozwiązał radę municypalną i aż do czasu nowych wyborów wyznaczył osobną komisyę do prowadzenia spraw miejskich.

Nowy Jork 25 sierpnia. Sąd wojenny wyznaczony do sprawy Wirtza (nadzorcy jeńców wojennych Unii) zebrał się na nowo. Główny punkt oskarżenia zarzucający mu spiskowanie z jenerałem Lee, Seddonem i innymi, został wypuszczony. Prezydent Johnson powinszował drogą telegraficzną rządowi kraju Mississippi z powodu postępów, jakie kraj ten robi w przystąpieniu swojem napowrót do Unii. Prezydent zapowiedział, że skoro otrzyma dowody szczerości tego przystąpienia, przywróci wolność osobistą (*habeas corpus*) i odwoła stamtąd wojska.

W sferach rządowych wiedeńskich przedewszystkiem na porządku dziennym jest sprawa Siedmiogrodu, to jest kwestya zjednoczenia go napowrót z królestwem Węgierskiem. Sejm siedmiogrodzki ma być zwołany niebawem, i orzec w tym przedmiocie. Sejm węgierski nieco później zbierze się, tak iżby mógł przyjąć do łona swego deputowanych siedmiogrodzkich. Jest to zupełnie na opak tego, co zrobił poprzedni gabinet, który z pomocą Rumunów a częścią i Sasów t. j. Niemców wyłączył tę prowincyę z unii z Węgrami. Oczywiście, iż dzieło zjednoczenia odbywać się teraz ma z pomocą Madziarów siedmiogrodzkich i Szeklerów. Od powodzenia tego kroku zawisł dalszy obrót sprawy węgierskiej, a w następstwie i stosunek Węgier do monarchii. W obec tego panuje jeszcze niepewność co do zwołania bądź sejmów innych krajów, bądź Rady państwa szczuplejszej.

W uzupełnieniu najnowszych wiadomości podanych powyżej w depeszach telegraficznych, wymienić wypada kilko-wierszowy ustęp pruskiej ministeryalnej *Nordd. Allg. Ztg*, która zaprzecza twierdzeniom różnostronnym o rezultatach dalszych układów między Austryą i Prusami w wykonaniu umowy gasteińskiej. Układy te, zdaniem dziennika urzędowego, mają być prowadzone dopiero po rozdzieleniu administracyi księstw. Berlińska *Börsen-Ztg* podaje osnowę deklaracyi, jaką urzędnicy w Szlezwiku podpisać są obowiązani, jeśli pragną pozostać na urzędach. Deklaracya ta obejmuje przysięgę na wierność królowi pruskiemu, tak, iż czyni tych urzędników poddanymi pruskiemi. Prócz tego rząd pruski wydala tych urzędników szlezwickich, których posądza o sprzyjanie księciu Fryderykowi Augustenburskiemu. Według *Zeidlers Corresp.*, zostającej pod wpływem rządowym, niema mowy o rozdziale handlowym księstw, co zresztą sprzeciwiałoby się interesowi Prus, które nawet zastrzegły przystąpienie obu księstw do pruskiego związku celnego. Taż Korespondencya litogr. utrzymuje, że Prusy nie będą się sprzeciwiać zwołaniu w Holsztynie sejmu; co zaś do sejmu szlezwickiego, to zależy od samego króla. Rozdział zatem widoczny pod tym względem, bo księstwa pragnęły przedewszystkiem wspólnego sejmu.

La Presse mniema, że p. Drouyn de Lhuys rozesłał okólnik do reprezentantów francuskich za granicą, z powodu umowy w Gastein, z wyrażeniem, iż powziął do wiadomości tę umowę, a ubolewa nad pominięciem głosu ludności księstw. Okólnik ten jest zastrzeżeniem na przyszłość. Wprawdzie *La Presse* nie ręczy za to co donosi, lecz doniesienie jej zgadza się z korespondencyami paryzkiemi do niektórych dzienników. Granica Renu na nowo zaczęła się pojawiać w pismach francuskich, a słowa *Monitora wieczornego* o przyjaźni Francyi z Anglią tłumaczone są jako pierwszy krok do odnowienia przymierza zachodniego. Utrzymuje się nawet mniemanie, iż rzeczy zaszły już dalej w tym względzie. Miało bowiem przyjść do umowy, przez którą oba państwa morskie obowiązują się trzymać przez ciąg dwóch lat eskadry swoje uzbrojone w równej sile. Warunek ten więcejby się mógł odnosić do Ameryki niż do Europy.

Pierwszy ceremoniał uznania Włoch przez Hiszpanię już nastąpił. Poseł hiszpański przeznaczony na dwór Wiktora Emanuela p. Ulloa przybył tam, a nawzajem nowy poseł włoski w Madrycie margr. Tagliacarne miał posłuchanie u królowej Izabelli. Sama jedna tylko jeszcze Austrya nie odnowiła z Włochami stosunków przyjaźni, a nawet zaprzeczają teraz nanowo, aby o tem kiedykolwiek myślano w Wiedniu.

W Rumunii panuje ciągle niepewność co do przyszłości. Między gabinetami wiedeńskim a petersburskim miały się niezawodnie toczyć układy względem interwencyi, i nienadaremnie *Monitor wieczorny* rzucił słowo, iż Francya nie mogłaby obojętnie patrzeć na interwencyę czy to zbiorową czy ze strony jednego państwa.

Wczoraj nadeszła do Tryestu poczta wschodnia, która przywiozła wiadomości z Aten i Konstantynopola z d. 2 b. m. Poseł rosyjski w Atenach hr. Bludow został odwołany, a miejsce jego zajął p. Nowikow pierwszy radzca poselstwa rosyjskiego w Stambule.

Książę Alfred Angielski spodziewanym jest w połowie września w Konstantynopolu, dokąd przybędzie przez Tryest. Przyjazd jego jednak zawisł od stanu zdrowia, jaki w stolicy Turcyi panować będzie. W ostatnich dniach sierpnia cholera zmniejszała się w Stambule. Dnia 28go umarło tam 81 osób, 29go 32, a 30go i 31go już tylko 25. W haremie sułtańskim pojawiła się także i zapadło na nią 3 czy 4 osoby. Wice-król Egipski nakazał urządzić szpital choleryczny w Suez, gdzie pielgrzymi wracający z Mekki muszą odbywać kwarantanę. W ostatnich czasach 10,000 Czeczeńców przesiedliło się z Kaukazu do Turcyi. Podobnież między ludnością Wielkiej i Małej Kabardy zaczyna się wychodztwo do Turcyi. W Aleppo wybuchła cholera 15go sierpnia i panuje dość uporczywie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kurs. Wiedeń 9 września wieczór. Kolej północna 1656. — Akcye kredytowe 173·10. — Losy z r. 1860 88. — Losy z r. 1864 78·25. — Paryż 9 września. Renta w końcu 69·22.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Właśnie wyszła z druku i jest w księgarni **F. Baumgardtena w Krakowie,** jako też we wszystkich innych krajowych i zagranicznych księgarniach, do nabycia:

Polska chrześciańsko-duchowa i federacya narodów,

przez

Marcelego Dłużniewskiego,

autora dzieła: „Dawna Polska,“ wydanie drugie poprawne.

Cena 2 złr. w. a.

Taż księgarnia jest zaopatrzoną we *wszystkie książki w szkołach gimnazyalnych, normalnych i Zakładach publicznych* używane. (3257-3-4)T

Środki lekarskie na cholerę azyatycką.

Przy zjawieniu się teraźniejszem tej plagi w południowych krajach Europy, być bardzo może, że ona i nasz kraj nawidzi. A gdy przy mocnem wystąpieniu jéj w jakiemś miejscu, nie podobna każdemu mieć pomoc lekarską w każdéj chwili, zwłaszcza najczęściéj gdy choroba, godzinę zaniedbana, staje się nie do wyleczenia; zatem w porę będzie zawiadomić Publiczność, iż z długoletniego doświadczenia i badań czynionych nad nią w różnych częściach kuli ziemskiéj, nieomylnie dotychczas wynika, że ona z pewnością łatwiejszą jest do wyleczenia niż każda inna słabość, jeźli się wie: Co szkodzi ludziom w czasie jéj panowania? Jak się wtedy zachować? Kiedy zacząć się leczyć, aby osiągnąć skutek pożądany? Czem się leczyć i jakim sposobem?

Praktykujący we Lwowie lekarz *Dr. Jankowski*, wydał jeszcze przed dwoma laty trzy dziełka o cholerze, sposobach chronienia się od niéj i wyleczenia się z niéj — i na te to dziełka zwracamy w obecnéj chwili uwagę publiczności. Są one napisane stylem do pojęcia łatwym, ludowym. Mężowie fachowi uznali je za praktycznie użyteczne, a rząd rozporządzeniem z dnia 10 Marca r. b. do L. 52.707 gminom takowe zalecił.

Wyszły one pod tytułem:

1) **Wykład naukowy o cholerze azyatyckiéj,** (dla pp. lekarzy). Cena egzempl. 1 zlr. 50 cent.
2) **Cholera azyatycka jest do wyleczenia,** (dla światlejszéj klasy ludzi — niemedycznéj). Cena egzemplarza 1 złr. w. a.
3) **Nauka dla ludu o cholerze azyatyckiéj.** Cena 10 cent.

Te rozprawy znajdują się we wszystkich księgarniach krajowych. (3361-1-3)T

Nowo wyrestaurowana Kamienica

przy ulicy Szewskiéj pod L. 208 w Krakowie, jest do sprzedania bez pośrednictwa. — Wiadomość tamże w podworcu u gospodarza. (3333-2-4)T

Sprzedaż Bydła rasy szlachetnéj.

Postanowiłem tutejsze bydło rasy szlachetnéj pełnéj krwi, mianowicie **bydło rogate „Shorthorn“ i owce „Southdown,“** oprócz niewielu sztuk potrzebnych do własnego użytku, wysprzedać w drodze licytacyi

we Wtorek d. 26 Września rb. przed południem o godzinie 10.

Do sprzedaży przychodzą:

- 50 baranów skakunów „Southdown,“
- 60 8 miesięcznych baranków,
- 100 owiec matek „Southdown,“
- 50 8mio-miesięcznych owiec „Southdown,“
- 8—10 buhajów „Shorthorn“ różnego wieku,
- 6—8 krów „Shorthorn“ z mlekiem lub zaszłe,
- 10—12 buhajków i jałówek „Shorthorn“, również pewną ilość bydła półkrwi z matek obfitujących w mleko, po buhaju „Shorthorn.“

Przed licytacyą nie będzie żadne bydlę sprzedane, wszystkie bydlęta zostaną oznaczone ceną minimalną sprzedane i za każdą wyższą ofertę bez odkupu.

Od dnia 10 Sierpnia przesyłają się na żądanie urzędowe wykazy.

Drehsa przy Pommritz, przy kolei Drezdeńsko-Görlitzkiéj w Lipcu 1865.

(3207-6-8) T ***„v. Magnus.“***

Tylko 3½ złotych

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia

wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego,

zaczynającego się

dnia 4 Października r. b.,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania:

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół-losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości, uskuteczniam punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po decyzyi. — Uprasza się adresować wprost:

„Jean Schrimpf,

Banquier in Franfurt a. M.“

(3245-3-6)

Dla ubogich Sierot!

Kurs fortepianowy z towarzyszeniem smyczkowych instrumentów we Lwowie przy ulicy Krakowskiéj N. 77. miasto.

W tym roku — równie jak było przez upłynione 3 lata — przeznaczam trzy godziny w tygodniu, w których sierotom prawdziwie unieszczęśliwionym nauki gry na fortepianie sumiennie, gruntownie i bezpłatnie udzielać będę. Na ten kurs bezpłatny najdaléj do 20go Września r. b. zapisać się można. — Robię jednak tę uwagę, iż w tym roku tylko ci jedynie do przyjęcia uwzględnieni będą, którzy się wykażą świadectwem ubóstwa, nadto poświadczeniem Dam dobroczynności, iż wszelkie mają prawo do tego. — Bliższych informacyj udzielam tylko od **godziny 12 do 1 w południe,** gdyż tak w godzinach kursowych, jak też i prywatnych po domach, nie lubię być zatrzymywanym lub przeszkadzanym, co upraszam mieć na uwadze wchodzącym do kursu. (3363)

Waleryan Bogucki,

artysta muzyczny i członek paryzkiego konserwatoryum.

GUWERNER, mogący ucznia początkującego do 4 klas normalnych i 2 gimnazyalnych należycie przysposobić, poszukuje miejsca w Królestwie Polskiem lub w Galicyi.

Bliższa wiadomość w aptece „pod Złotą Koroną“ w Krakowie. (3322-3)

Będąc bliskim zrealizowania mechanicznego wynalazku, dążącego do nadania obrotu młynom, tartakom, młockarniom, sieczkarniom, wszelkim warsztatom i t. p., za pomocą utrzymywanego w sile włożonym nań ciężarem, jak również wozów samochodzących po każdéj drodze bez koni i pary — szukam małéj pomocy materyalnéj do wykonania modelu, lub wspólnika w nakładzie i zyskach. — Listy przyjmuję frankowane na ręce Administracyi „Czasu.“

Jan Rzepecki.

Jako projekt ten widziałem przed kilku laty

Józef Załuski, w. r.

21go Kwietnia 1865 r. (3334-1-3)

Ktoby potrzebował zdatnéj **Nauczycielki** do nauki **fortepianu**, niemieckiego i polskiego języka, tudzież robót ręcznych, zechce się zgłosić listownie pod adresem **R. E.** w Dębicy, gdzie osoba uzdolniona, za mierne wynagrodzenie na wieś lub do miasta obowiązku tego podejmująca się, jest do wzięcia. (3364-1-3)

Konował dyplomowany, który przez dłuższy czas przy ck. konnicy w swoim zawodzie obowiązki pełnił, przeto teoretycznie i praktycznie wykształcony, chlubnéj konduity, życzy sobie w Galicyi objąć w jakim Skarbie lub znaczniejszéj Gminie odpowiedni obowiązek pod względnemi warunkami. Bliższą wiadomość powziąść można w Biórze Komisowem podpisanego przy ulicy Grodzkiéj pod L. 57. (3366-1-3)T

Stanisław Bronowiecki.

Próbójmy szczęścia!

Najlepsza sposobność nastręcza się przez udział

w najnowszem wielkiem losowaniu premiów

wolnego miasta Hamburga, które zaczyna się już

dnia 4 Październik 1865,

w ogólnéj ilości

2 Milion. 331.700 Mark.

Przy tem losowaniu przychodzą do rozdzielenia 19.600 wygranych, między temi po Marków **200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 8,000, 6.000, 5.000, 4.000, i t. d.,** które muszą być niezawodnie wygrane w przeciągu ciągnień, trwających tylko 5 miesięcy.

Ponieważ rząd objął cały kiernnek tego wielkiego losowania pieniężnego, dana jest wszystkim interesowanym w każdym względzie jak najlepsza rękojmia. Wyciągnięte zostaną tylko wygrane i zapłacone w srebrze.

Cały urz. los oryg. kosztuje **zł. 3½**
Pół-losu dto „ „ 1¾
Dwie czwarte części „ „ 1¾

w austryackich banknotach.

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości uprasza się przesłać jak najspieszniéj do podpisanego domu handlowego, przyczem oryginalne losy zostaną przesłane natychmiast, zaś po ciągnieniu zostanie przesłana, bez żądania, urzędowa Lista ciągnienia i doniesienie o rezultacie.

Planów gry i wszelkie bliższych wyjaśnień nia udziela się bezpłatnie i zaręcza się za spieszne i punktualne wykonanie otrzymanych poleceń. (3266-2-4)T

„L. Steindecker-Schlesinger,

Bank- und Wechselgeschäft

in Frankfurt a. M.“

M. Beck'a Pensyonat dla izraelickich chłopców.

Praga, Altstadt, Fleischmarkt 693 — 1.

Do mego koncessyonowanego Pensyonatu dla izraelibkich chłopców, przyjmują się z rozpoczynającym nowym rokiem szkolnym uczniowie, chcący uczęszczać do szkół głównych, realnych, gimnazyalnych lub téż do szkoły handlowéj. Za mierne wynagrodzenie otrzymują ci uczniowie staranne religijne wychowanie, zupełną subsystencyę, pieczołowity nadzór, a zarazem udzielają im się **korrepetycye** odpowiadające każdéj klasie przez zdatnych nauczycieli, jako też nauka hebrajskiego, francuskiego i angielskiego języka. Równocześnie obowięzuje się podpisany umieszczać uczniów w najlepszych publicznych szkołach Praskich. Podczas feryj ma miejsce nauka przygotowawcza do tak zwanych egzaminów wstępu lub przyjęcia. (3368-1-3) T

Na łaskawe rychłe zapytania odpowiada się jak najchętniéj i rozsyła się dokładne programy. **M. Beck,**

Praga 8go Sierpnia 1865. egzaminowany Nauczyciel i właściciel Pensyonatu.

Tylko 3 złr. 50 cent. w. a.

kosztuje u podpisanego **cały los oryginalny** (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,

zaczynającego się

dnia 4 Października r. b.,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania: 2 Miliony 331,700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po **10,000,** 2 po **8.000,** 2 po **6.000,** 4 po **5.000,** 4 po **4.000,** 18 po **3.000,** 50 po **2.000,** 6 po **1.500,** 6 po **1.200,** 106 po **1.000,** 106 po **500 itd. itd.**

Pół losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje **1** złr. **75** cent. — Cały los na wszystkie siedm ciągnień kosztuje **59** złr. **50** c, — Pół-losu **29** złr. **75** c. — Ćwierć-losu **18** złr. **88** cent.

Co się zaś tyczy naszéj kolektury, zdawałoby się nam, że takowa nie potrzebuje żadnego dalszego polecenia, będąc znaną dostatecznie i w tamtych stronach z swego długoletniego istnienia, które zawdzięcza natychmiastowéj, dyskretnéj i rzetelnej usłudze. — Nasza kolektura i z innych względów nic do życzenia nie pozostawia, gdyż w skutek znacznych głównych wygran, które jéj zawsze w udziale przypadają, liczy się do najszczęśliwszych placu tutejszego, — i uradowała już niejednego niespodziewanie szczęsną wiadomością.

Zamiejscowe polecenia z załączoną gotówką wykonywują się bez zwłoki z wszelką dyskrecyą.

Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane odsyłamy natychmiast po zaszłem losowaniu naszym interesentom.

Uprasza się adresować wprost do PP.

„L. S. Weinberg & C.

Bank- und Wechsel.Geschäft in Hamburg.“

(3365-1-7)

PS. Polecamy się równocześnie do zakupna i sprzedaży wszelkich rządowych papierów i udzielamy bezpłatnie objaśnienia o każdéj Pożyczce Państwa z Premiami i o tychże losowaniu. *Powyżsi.*

Baden pod Wiednem. Otwarcie Salonu do kuracyi Winogronami.

Kuracya Winogronami zaczyna się

dnia 1 Września r. b.

Winogrona zupełnie dojrzałe i do kuracyi odpowiednie, po cenach jak najtańszych przesyła: 3263-5-6)T

„Bade-Direction in Baden bei Wien.“



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

***Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu,**

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztalarniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (3211-4-13)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** **— we Lwowie: PP. *C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

- w Białej p. *J. Keller.*
- w Brzeżanach p. *Margulies.*
- „ p. *J. Fadenhecht.*
- w Leżajsku p. *J. Maresch.*
- w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
- w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
- w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
- w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
- w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
- w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
- w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
- w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
- w Tarnowie p. *J. Jahn.*
- w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Precz ze siwizną! Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego*, w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo *Galle*, Paryżu w fabryce perfum pana *Legrand.* (3370-1-12)T

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z barzzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy bledni-cę, rozmiękłośc muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu,* to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (3066-8-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* w Brodach w aptece pana *Franzos;* w Kijowie w aptece pana *Neeze* i *Marcińczyka.*

Dla Gosdodarzy wiejskich!

FABRYKA MASZYN

M. Peterseima

w KRAKOWIE

na Wesołéj przy ulicy Kopernika,

poleca się do wykonania wszelkich maszyn i sprzętów gospodarskich po cenach umiarkowanych.

Szczególną uwagę zwraca na całkiem nowy **Siewnik do rzepaku** 3-rzędowy, z puszkami szklannemi, — tudzież najnowszy **Siewnik uniw. *Robilarda,*** które obydwa Siewniki na międzynarodowéj wystawie w Szczecinie otrzymały złoty medal nagrody. (3140-10-12)T

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (3068-10-)T

Nasienie Lnianki,

tak zwanéj

RZYJ,

nabywa tak w mniejszych jako téż w znaczniejszych partyach Dom Bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w Krakowie. (3278-3-)T

W dniu 15 Września r. b. rozpoczynam kurs Nauk w moim

ZAKŁADZIE wychowawczo-naukowym ŻEŃSKIM,

przy ulicy Szczepańskiéj w domu Wgo Merkerta na pierwszem piętrze umieszczonym. (3251-5-6)T

Osoby interesowane zastaną mię zawsze od godziny 10 z rana do 4 po południu.

Seweryna Kamieńska.

Pensyonat młodzieży męzkiéj *Józefa Dumaire,*

Nauczyciela języka francuzkiego przy c. k. Gimnazyum.

Ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuje do swego Zakładu młodzież uczęszczającą do szkół publicznych, jako też i młodzież na przygotowanie do szkół, a odając się wychowaniu tychże wyłącznie, zapewnia przy wzorowem prowadzeniu i promocyę.

Konwersacya francuska i niemiecka bezpłatnie, usposobi każdego młodzieńca w tych językach dokładnie. (3237-7-8) T

Lekcye zbiorowe, jakotéż prywatne, udziela w domu i w mieście, i umieszcza guwernantki francuskie. Ulica szeroka 485, obok Dominikanów.

Człowiek młody, kawaler, ukończywszy 3 lata **agronomii** w jednym z Zakładów krajowych, odbywszy paro-letnią praktykę gospodarczą, z gospodarstwem dobrze obeznany, chlubnemi świadectwami opatrzony, poszukuje stosownéj posady. Na żądanie jest w stanie udzielić zabezpieczenia podjętych zobowiązań na swoim majątku parę tysięcy złr. wartającym. — Bliższa wiadomość przy ulicy Poselskiéj Nr. 136 w Krakowie, pod lit. **X. Y.** (3318-3)T

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom,

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zarazem przeciw każdéj słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryski uniwersalny Plaster

przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta*** — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza pod „Srebrnym Orłem“. (3221-4-6)T

MŁYN w Sieprawiu,

powiecie Podgórskim,

o dwóch kamieniach, do którego 40 morgów gruntu z zasiewem tak zimowym jak i wiosennym należy, z budynkami nowemi, jest na lat sześć od 1go Czerwca 1866 r. do wydzierżawienia. (3226-3)T

Bliższa wiadomość w Kawęcinach, poczta Mogilany, u właściciela dóbr.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego. (3073-10-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 wrze.	żądają	płacą
Srebropol.st.za100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast.pol.z kup.	89	88
Banknoty pol.100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs.za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal	161½	159¼
Srebro nowe austr.	108	107
Dukat ważny	5 20	5 10
Napoleon dior	[illegible]	[illegible]
Półimperyały rosyjs.	[illegible]	[illegible]
Listy galic. zastaw.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k.g.ludw.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 9 wrz.		
5% Metaliki	[illegible]	
5% Pożyczka narod.	[illegible]	
Akcye bank.	[illegible]	
Losy z r. 1860	[illegible]	
Srebro	[illegible]	
Londyn 10 f. st.	[illegible]	
Dukat pojedynczy	[illegible]	

Wiedeń 7 wrzes.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 80	62 70
„ Pożyczka narod.	72 95	72 85
„ Metaliki na m. k.	68 70	68 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	82 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	72 —	71 50
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 50
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 65	68 15
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein	16 75	16 25
„ hr. Keglevich	12 50	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	776 —	775 —
Zakładu kredytowego	173 40	173 30
Żeglugi par. na Dunaju	471 —	470 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto al marco	5 16	5 16
Napoleondory	8 76	8 75
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 03	9 —
Luidory (niemieckie)	8 96	8 92
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 6 wrzes. [values illegible]

Warsz. 7 wrzes.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	6 20
Obligi skarbowe	„	87 1	—
kupon.	„		1 74
Listy zast III okr.	„	13 25	—
kupon	„		12½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	78 —	--
Akcye kolei żel. warsz. bydgo.	„	73 50	—
[illegible]		[illegible]	[illegible]

Wrocł. 8 wrz. [values illegible]

Paryż 7 wrzes. Renta 3% [illegible]

Londyn 6 wrześ. Konsole [illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór. [remaining lines illegible]

Przychodzą: [illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*